Nr 4. Kraków, Sobota 6 Stycznia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rosenzweig i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Fałszywa droga.

Każda walka polityczna, im dłużej się przeciąga, tem staje się zaciętsza i tem więcej pochłania ofiar. Dzieje się to zwłaszcza tam, gdzie lekceważenie lub ignorowanie praw i woli szerokich kół narodu rozbudza ich namiętności. Nowym tego dowodem są wypadki na Węgrzech, zwłaszcza zaś brzydkie sceny, jakie się przed kilku dniami rozgrywały na ulicach wolnego królewskiego miasta D e b r e c z y n a, ów barbarzyński napad na mianowanego przez obecny rząd nowego, starszego żupana, Kovacsa. Nie mamy bynajmniej zamiaru uniewinniać tego niesłychanie brutalnego gwałtu, jakiego się ludność tamtejsza dopuściła na osobie sędziwego urzędnika, który nic więcej nie uczynił, jak tylko to, że usłuchał rozkazu swej przełożonej władzy. Gwałt ten świadczy jedynie o zdziczeniu usposobienia pewnych kół ludności tamtejszej i pod każdym względem zasługuje na najsurowsze potępienie. Nie wątpimy też, że i stronnictwa polityczne, pod których znakiem dopuszczono się tego barbarzyńskiego gwałtu, bynajmniej go nie pochwalą, lecz przeciwnie, uczynią wszystko, co możliwe, ażeby wypadki takie już się nie powtórzyły.

Z drugiej atoli strony jasnem jest, że wina tego, co stało się w Debreczynie, spada nietylko na roznamiętnioną walką ludność tego miasta, lecz także na tę stronę, w której imieniu starszy żupan Kovacs przybył tam, aby objąć władzę. Jego nominacya na to stanowisko była tylko nowym dalszym aktem polityki, której celem jest stłumienie g w a ł t e m narodowych aspiracyj i żądań narodu węgierskiego. Polityka ta obfituje wprost w akty i czyny, które posiadają charakter wysoce prowokacyjny. Naród węgierski dał przez ostatnie wybory aż nadto dosadny wyraz swych pragnień i dążności, w Wiedniu wyrazu tego nie uwzględniono. Sejm węgierski z rzadką jednomyślnością uznał obecny gabinet za niekonstytucyjny, — w Wiedniu mimo to utrzymano go przy sterze rządów.

Komitaty węgierskie nie chcą przyjmować narzuconych im przez ten gabinet żupanów, mimo to wprowadza się ich na urzędy siłą broni. Kilka tygodni temu rozpędzono za pomocą żandarmów i policyi całą reprezentacyę komitatu peszteńskiego, gdy nie chciała uznać nowego żupana, siłą wydalono tam z gmachu komitatowego ludzi, którzy posiadają najzupełniejsze zaufanie swoich współobywateli, a którzy sumiennie dotychczas spełniali swoje obowiązki publiczne. Takie postępowanie nie mogło pozostać bez wpływu na usposobienie mas. Stare przysłowie, że kto wiatr sieje, burzę zbiera, sprawdza się w tym wypadku. Minęły już czasy, w których rządy bezkarnie mogły swoją wolę narzucać narodom, dziś nie wola jednostek, lecz wola społeczeństw narodowych jest miarodajną w ustroju państwowym, dziś narody wolne same stanowią o swoich losach.

Z ostatnich tymczasem wiadomości w tej sprawie wnosić można, że koła decydujące w Wiedniu zamierzają na tej fałszywej drodze posunąć się jeszcze dalej, że noszą się z myślą wyzyskania wypadków w Debreczynie do zainaugurowania jeszcze „energiczniejszej“ polityki reakcyi i represyi. Byłoby to najfatalniejszem, co możnaby uczynić w obecnej chwili. Rząd ma bezzaprzeczenia prawo, a nawet obowiązek ukarania winnych owego brutalnego „lynchu“, dokonanego na osobie żupana Kowacsa. Jeżeli atoli posunie się dalej, jeżeli za te wybryki będzie się starał ukarać cały naród, może wywołać burzę, która wstrząśnie państwem i jego podstawami. Wypadki w Rosyi są chyba aż nadto wymownym przykładem, do czego prowadzi taka polityka.

„Daily Telegraph“ i hr. Witte.

„Finlandya bez szaleństw i krwi przelewu zrzuciła ze siebie jarzmo rosyjskie, a P o l s k a, w y g n a w s z y R o s y a n z e s w o i c h g r a n i c, f a k t y c z n i e s t a ł a s i ę n i e p o d l e g ł ą“.

Tak pisze petersburski korespondent „Daily Telegraphu“ — a już z przytoczonych jego słów o Polsce można powziąć dostateczne wyobrażenie, jak wiarygodnemi wiadomościami częstuje ten pan czytelników pisma, uchodzącego za jeden z najpoważniejszych, najbardziej wpływowych organów europejskich. A przecież informacye „Daily Telegraphu“ w sprawach rosyjskich rozchodzą się po całym świecie drogą telegraficzną, a specyalnie pisma rosyjskie podają z tych informacyj obszerne telegraficzne streszczenia, uważając je za opinię Europy. — Czem się to dzieje? dlaczego „Daily Telegraph“ uchodzi za najlepszego znawcę położenia rzeczy w Rosyi? Dlaczego oficyalna petersburska Agencya Telegraficzna donosi pismom rosyjskim, każde prawie słowo, jakie wyszło z pod pióra korespondenta „Daily Telegraphu“.

Odpowiedź bardzo prosta: p. Dillon (tak się nazywa ów korespondent), przybywszy przed kilku tygodniami do Rosyi, uzyskał dostęp każdego czasu do hr. Wittego i stał się jego mężem zaufania. Ten „official interpreter“ polityki rosyjskiego premiera, jest echem jego poglądów i zamiarów, wielbicielem jego mądrości, energii, głosicielem jego wielkich czynów, spełnionych i spełnić się mających. Witte korzysta z jego usług, aby na korzyść swych rządów bałamucić opinię europejską.

Witte nie czyni nic nowego, — postępuje tak jak inni europejscy mężowie stanu, którzy od dawien dawna w ten sam sposób podtrzymują swoją chwałę i wzmacniają swe stanowiska. Nie jest żadną tajemnicą, iż każdy wpływowy dziennik angielski służy temu lub owemu premierowi jednego z państw europejskich. Nie idzie tu o sam rozgłos i samą opinię, ale o to, aby owa opinia doszła do wiadomości tych, od których zależy nominacya lub uwolnienie od służby panów ministrów. Na każdym „dworze“ ten lub ów dziennik angielski jest czytywany przez panującego, a co najmniej przez jego najbliższe otoczenie. Idzie tylko o to, aby wiedzieć tytuł tego dziennika, a znajdą się zawsze na to fundusze, aby dwór z niego dowiedział się, że na czele jego rządu lub polityki zagranicznej stoi mąż opatrznościowy, jedyny, który nawą państwową tak kierować potrafi, iż uniknie nietylko zatonięcia, ale nawet częściowego rozbicia. „Dwór“ zaczyna temu wierzyć, zaczyna wierzyć i „opinia“, bo co za interes, myśli sobie, może mieć dziennik angielski, aby chwalić naszego premiera lub ministra spraw zagranicznych? Po prostu musi to być wielki mąż, kiedy aż zaimponował Anglikom!

W Rosyi ten „sposób“ nie był dotychczas znany. Wprawdzie rząd rosyjski wydawał zawsze wielkie sumy na gadzinową prasę europejską, ale prasa ta pisała tylko ogólne hymny na cześć caratu, podnosiła jego potęgę, niewyczerpane zasoby, niezwalczoną siłę, bitność armii, patryotyzm narodu i t. d., znęcając się jednocześnie nad każdem dążeniem do wolności ze strony nieszczęśliwych narodów, podległych berłu carskiemu. Teraz dopiero po raz pierwszy „konstytucyjny“ Witte używa „konstytucyjnych środków“ dla rozgłosu swej własnej wielkości.

Prasa rosyjska w pierwszej chwili nie mogła się połapać, co znaczy ta apoteoza Wittego na szpaltach „Daily Telegraphu“. Ale połapała się i dziś część jej postępowa na całej linii wystąpiła przeciw p. Dillonowi. Przytoczymy w krótkości choćby tylko artykuł „Mołwy“ („Rusi“), p. t. „Nieproszone rady“.

„Są tacy — mówi „Mołwa“ — którzy rzecz wyjaśniają bardzo krótko: oto p. Dillon wszedł w przyjazne stosunki z funduszami, znajdującemi się w rozporządzeniu hr. Wittego, i odgrywa rolę telefonu na linii Petersburg-Londyn „aller et retour“. Ale my odrzucamy takie uchybiające objaśnienie... Chcemy przypuszczać, że p. Dillon zapala się jedynie do polityki i poglądów hr. Wittego, ale w każdym razie jego rady, udzielane Rosyi, i jego krytyka rosyjskiego liberalizmu i ruchu wolnościowego, niemniej jest nieprzyzwoita. Nie o to wreszcie idzie, że p. Dillon spacerował niedawno pod czerwonym sztandarem, a teraz chodzi w zaprzęgu Wittego. Metamorfoza ta nie wzbudza sympatyi, ale może pochodzić z przekonania. Ale czy wypada cudzoziemcowi udzielać rad naszemu społeczeństwu w jego ciężkich i tak zagmatwanych stosunkach, których on nawet pojąć nie jest w możności? Jeszcze mniej mu wypada obrzucać błotem społeczeństwo za to, że nie chce maszerować z hr. Wittem na czole w roli tambour-majora“.

Następnie rozbiera „Mołwa“ ostatnie filipiki p. Dillona, a między innemi jego naganę, udzieloną partyom umiarkowanym, że nie popierają Wittego. Odpowiedź p. Wittego ziemcom najlepiej dowodzi, kto tu zawinił. Wstyd angielskiemu korespondentowi z Rosyi nie wiedzieć tego. „Gdyby Witte chciał się oprzeć na stronnictwach umiarkowanych, nie byłoby w Moskwie strasznego tygodnia, który cały świat przeraził“. Dillon woła, że „nawet dymisya Pobiedonoscewa i Trepowa nie wpłynęła na partye umiarkowane“ (o Durnowie p. D. skromnie zamilcza), a przecież D. wie o tem, że rola Pobiedonoscewa i Trepowa nie skończyła się, że oni, choć po cichu, dalej rządzą w Carskiem Siole. Dilon chwali się, że rozmawiał z leadarami stronnictw i twierdzi, że program skrajnych socyalistów mało się różni od programu partyj konstytucyjnych. „W ten sposób wolno przemawiać nie angielskiemu dziennikarzowi, lecz członkowi ochrannawo oddielenja“. Nie sposób wyliczać wszystkich kłamstw Dillona, ale „trzeba wyrazić obrzydzenie, że członek angielskiego narodu jedyny środek ratunku dla Rosyi widzi w represyi, w terorze rządowym“.

„Panie Dillon — kończy „Mołwa“ swój długi, krótko tu streszczony artykuł — Pańskie rady są nieproszone, pańska krytyka ruchu wolnościowego jest w całem znaczeniu tego słowa [illegible]. Zwracamy się do swobodnej prasy angielskiej z prośbą, aby wypowiedziała swoje słowo o podobnem mięszaniu się cudzoziemca do rosyjskich spraw wewnętrznych. Przywykliśmy tę prasę stawiać wysoko, a nie bez goryczy widzimy, że w jej szeregach pojawiają się trubadurowie represyi za każdą cenę, skierowanej przeciw ruchowi wolnościowemu demokracyi rosyjskiej“.

Wszystko to bardzo ładnie, ale dlaczego „Mołwa“ nie chce wierzyć, że p. Dillon „wszedł w przyjazne stosunki z funduszami, znajdującemi się w rozporządzeniu hr. Wittego?“ Ten „brak wiary“ nie jest na miejscu.

Dodajmy jeszcze, że p. Dillon zawsze najfałszywiej przedstawia sprawy polskie. Dlatego też nie może być obojętna powyższa opinia o jego moralnej wartości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 4 stycznia.

(Unia serbsko-bułgarska. — Rokowania traktatowe z Serbią i Bułgaryą. — Samopomoc Słowian południowych. — Wzmocnienie załogi w Plewlju. — Reforma wyborcza).

Unia cłowa, zawarta między Serbią a Bułgaryą sprawiła w wiedeńskich kołach rządowych niemałe wrażenie. — Z głosów półurzędowych dzienników wiedeńskich przebija się kwaśny humor i pesymistyczne usposobienie, którego źródła w tem przedewszystkiem szukać należy, że unia zaskoczyła Austro-Węgry zupełnie niespodziewanie, że dowiedziano się o niej dopiero w chwili, gdy już jako fakt dokonany przedłożona została skupczynie serbskiej i bułgarskiemu sobraniu. Bułgarski agent dyplomatyczny Sarafow i poseł serbski Milanowicz oznajmili równocześnie austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że otrzymali od swoich rządów uwierzytelnioną treść zawartego układu, przyczem reprezentant Serbii wyraził życzenie, ażeby w jak najkrótszym czasie podjęto na nowo rokowania traktatowe z Serbią. Życzenie to spełniono, rokowania mają się rozpocząć już w najbliższych dniach — wątpić jednakże można, czy teraz, po tej niespodziance, zgotowanej Austro-Węgrom — będą miały przebieg gładki i czy wogóle doprowadzą do pomyślnego rezultatu. O tem bowiem nikt tu już nie wątpi, że unia cłowa serbsko-bułgarska ma głównie na celu ukrócenie wpływów Austro-Węgier na sprawy bałkańskie oraz wyzwolenie Serbii i Bułgaryi z pęt wyzyskującego je pod niejednym względem przemysłu i kapitału austryackiego.

Taką ewolucyę na Bałkanie można było przewidzieć, i dziwić się tylko trzeba, że jej dyplomacya austro-węgierska nie przewidziała. Jest to przecie zupełnie naturalne następstwo klęski wojennej Rosyi i jej obecnego rozstroju wewnętrznego. Słowiańskie narody południowe, zwłaszcza zaś na półwyspie bałkańskim, widziały dawniej w Rosyi naturalną swoją opiekunkę i protektorkę, opokę, o którą w razie niebezpieczeństwa oprzećby się mogły. Z chwilą więc gdy potęga ta na czas pewien została złamana, narody bałkańskie zmuszone były wprost do obmyślenia sposobów i środków, któreby im utraconą na razie opokę zastąpić mogły. A że za najlepszy środek w tym kierunku uznały skupienie sił własnych — świadczy tylko o ich zdrowym rozumie politycznym i trafnem zapatrywaniu się tak na sytuacyę obecną, jak i na przyszłość. Może to być pewnym kołom austro-węgierskim nie na rękę, lecz jest zupełnie słuszne i naturalne i żaden bezstronny polityk nie może brać narodom słowiańskim za złe tej ich samopomocy.

Tymczasem pojawiły się wieści, że Austro-Węgry zamierzają wzmocnić znacznie swoją załogę w okręgu P l e w l j e. Zaraz wprawdzie ukazało się zaprzeczenie tych wieści, lecz tak niewyraźne i blade, że nie znalazło wiary. — Korespondent „Vossische Ztg“ zaś, który pierwszy podał tę wiadomość, podtrzymuje ją z całą stanowczością a dodaje jeszcze, że rząd austro-węgierski buduje tam nową drogę s t r a t e g i c z n ą. Porta miała rzekomo zaprotestować przeciwko temu, co niemile dotknęło rządowe koła wiedeńskie, które też nie raczyły nawet odpowiedzieć na ów protest.

W ministerstwie spraw wewnętrznych z gorączkowym pośpiechem pracują nad ukończeniem nowej ustawy wyborczej. Podział okręgów jest już dokonany. Jak się dowiaduję z dobrego źródła, projekt reformy ma być przedłożony Radzie państwa w pierwszych dniach lutego. Za dni kilka mają się rozpocząć rokowania rządu z przywódcami stronnictw, a raczej t a r g i, które pociągną się zapewne przez cały styczeń. Słychać, że posłowie D e r s c h a t t a i K a i s e r na własną rękę wypracowali inny podział okręgów, uwzględniający przedewszystkiem „stan posiadania“ Niemców. Nie ulega wątpliwości, że w tym swoim projekcie obeszli się bardzo po macoszemu z Galicyą. Ostatecznie atoli ich wola nie jest jeszcze miarodajną w tej sprawie.

Odessa, 1 stycznia.

(Panika w dniu 26 grudnia. — Starcia z wojskiem i barykady. — Ostrzeliwanie z armat — Napady żołdactwa. — Przepełnienie więzień — Pierwsze pociągi. — Zapowiedzi — Bankructwa).

Strejk, który początkowo nawet pod presyą zbrojną partyj rewolucyjnych rozwijał się bardzo powoli, przybrał pod wpływem wiadomości z Moskwy o „wielkiej rewolucyi“ o l b r z y m i e r o z m i a r y i stał się rzeczywiście powszechnym. Oprócz bowiem nieczynnych od kilkunastu dni fabryk i warsztatów w całem mieście, oprócz marynarzy, służby tramwajowej, piekarzy, rzeźników, dnia 26 grudnia [illegible] p r z e s t a ł y f u n k c y o n o w a ć: gazownia, elektrownia i wodociągi miejskie. W j e d n e j c h w i l i z a m a r ł w s z e l k i r u c h w m i e ś c i e, a ludnością owładnęła niesłychana p a n i k a. Sklepy szczelnie pozamykane, bramy domów zaryglowane, nawet okna mieszkań prywatnych były zasłonięte okiennicami, a często nawet z wnętrza pozabijane deskami.

Wśród martwej ciszy i egipskich ciemności, zjawiły się na ulicach p i e r w s z e o d d z i a ł y w o j s k a. Wkrótce policyanci zaczęli dobijać się do bram i wręczać dozorcom domów odezwę gen. Karangozowa o wprowadzeniu s t a n u w o j e n n e g o i mianowaniu go wojennym generał-gubernatorem. Kilka godzin przedtem w ten sam sposób rewolucyoniści kolportowali odezwę centralnego komitetu rewolucyjnego, który wzywał obywateli, aby c h w y c i l i z a b r o ń i stanęli do rozstrzygającej walki z caratem... Tej nocy jednak nie przyszło do znaczniejszego starcia, nie licząc kilku drobnych utarczek z kozakami na przedmieściu Peresyp.

Z uwag pesymisty.

(Rok ubiegły z lotu ptaka, czyli potłuczone wielkości. — Dwa najważniejsze wypadki ubiegłego roku. — Rewolucya w Rosyi i Austryi. — Wielki Kraków bez Podgórza.

Kiedy na świat rzucę okiem, i cóż mi się przedstawia? Oto widzę, jak świat coraz mniej sobie robi ze swoich wielkości, czy to z wybrańców i pomazańców boskich, czy to z wybrańców tych wybrańców, czy wreszcie z wybrańców c. k. starostów galicyjskich, zasiadających z ich łaski w Sejmie i parlamencie. Ha, jest to źle, bardzo źle, nie przeczę, gdy powagi biorą w łeb, ale „infra octavam“ Nowego Roku stwierdzam mimo to przykry niesłychanie fakt, że część areny światowej pokryła się czerepami rozbitych wielkości. Nowy Rok staje wobec dylematu, czy zlepiać te wielkości z okruchów, czy też lepić nowe? No, a świat, choćby nawet galicyjski, choćby nawet lwowski, lub krakowski, bez wielkości obejść się nie może. Jeżeli ich nie ma, to czemprędzej je tworzy i modli się do nich. Widocznie jest mu z niemi dobrze i wygodnie.

Gdzież podziały się te dobre czasy, gdy car był najpotężniejszym z monarchów w Europie, a prezes komitetu centralnego największą powagą wyborczą w Galicyi? Car komunikował się bezpośrednio z Panem Bogiem, a prezes komitetu centralnego z namiestnikiem, i wszystko było dobrze. Spokój, ład i posłuszeństwo kwitły w Rosyi, chłopi wybierali w Galicyi wybrańców komitetu centralnego, zgoda społeczna utrwalała narodowy stan posiadania na wschodzie naszego kraju i doprowadziła go do dzisiejszego, kwi[illegible]

[illegible] Garapicha o reformie wyborczej, Japończycy tylko raz na tydzień garbowali skórę Moskalom, a czynownicy kradli, jak za dawnych najlepszych dla siebie czasów, gdy nikt do nich nie strzelał. Prezydent miasta Krakowa udzielał sali radzieckiej na publiczne zebrania, bo nie przypuszczał, że nietylko socyaliści urządzać je będą, ale także demokraci *). Niestety, już w drugiej połowie roku nastąpił zwrot na gorsze. Poseł Głąbiński napisał dwudziesty czwarty, jak lewiatan długi, artykuł o wyodrębnieniu Galicyi, prezes Dzieduszycki zapewniał wprawdzie zawsze w swoich mowach parlamentarnych, że Polacy „stoją i chcą stać“, ale coraz więcej kiwał przytem wskazującym palcem u prawej ręki i wielkim palcem u lewej nogi — pod adresem Gautscha. Socyaliści lwowscy coraz częściej rozbijali kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Mikolasza, a krakowscy wynajęli ujeżdżalnię przy ulicy Rajskiej na każdą niedzielę i święto, i to na przeciąg lat 12 z obawy, aby konserwatyści nie zechcieli tam zwoływać swojego klubu radzieckiego, zamiast do sali Rady powiatowej, gdzie im jest wprawdzie aż nadto przestrono, ale zaczyna im być coraz cieplej.

Tym zwrotnym punktem w dziejach powszechno-światowych były, jak się dzisiaj przekonuję, dwa epokowe wypadki: bitwa pod Czuszimą i mój wybór do Rady miasta Krakowa. Wrodzona skromność nie pozwala mi stawiać kwestyi, który z tych dwóch wypadków był ważniejszym — zostawiam to uznaniu najcierpliwszych z czytelników. Powiem tylko, że gdybym na chwilę był przypuszczał, iż mój wybór stanie tuż obok Czuszimy i będzie punktem wyjścia dla takich przewrotów, jak rewolucya w Rosyi i zamach na najcenniejszy [illegible]tektury starego Krakowa pod kościółkiem św. Idziego, to byłbym cofnął swoją kandydaturę, a równocześnie za pośrednictwem ambasadora „Nowej Reformy“ w Tokio, sir Macieja Twardego, byłbym wyrobił wolny przejazd dla rosyjskiej armady pod Czuszimą.

Ale niestety, dopiero teraz widzę następstwa tych faktów, gdy żadnego z nich odrobić nie mogę. Znikome resztki rosyjskiej armady zabrali Japończycy i już ich nie oddadzą; mandatu składać nie mogę, aby nie sprawić przykrości mojemu koledze radzieckiemu, p. Janowi Kantemu Federowiczowi.

Wobec tych dwóch epokowych wypadków, na plan drugi schodzi rewolucya w Rosyi i powszechne prawo głosowania w Austryi. Jeśli kiedy, to tutaj można powiedzieć: nie ma tego złego, coby komuś na dobre nie wyszło. Gdyby nie bunty wojskowe w Sebastopolu, Kronstadzie i t. d., car nie byłby w Moskwie doświadczył wierności swej armii. Pokazało się, że wojsko tylko z tego było trochę niezadowolone, że „starszyna“ zanadto je okradała. Ale teraz, kiedy car 19 milionów przeznaczył na poprawę bytu żołnierzy, cieszą się żołnierze nadzieją, że mniej będą głodni, a oficerowie, że więcej ukradną. I stąd te wybuchy miłości i wierności dla cara. Dochodziły one w Moskwie do tak wysokiej temperatury, że oficerowie objawiać zaczęli zamiar wyrznięcia całej ludności cywilnej. Dopiero generał-gubernator Dubasow poskromił ich odwagę, mówiąc: dajcież spokój, bo kogoż później będziemy okradać? Trzeba trochę „buntowszczyków“ zostawić na rozrodek.

A gdyby nie powszechne prawo głosowania, nie dowiedzieliby się konserwatyści galicyjscy, że w Galicyi jest stan robotniczy, pomimo wszelkich z ich strony wysiłków, aby do pracy nikt nie miał sposobności. Robotnicy nawet złożyli Sejmowi wizytę, co tak ucieszyło Eksc. marszałka, że zaraz przerwał posiedzenie sejmowe, aby każdy z posłów nacieszyć się mógł widokiem robotniczego ludu.

W ministrze Gautschu w przeciągu paru zaledwie miesięcy, niewątpliwie pod naciskiem demonstracyj socyalistów krakowskich, zaszła tak radykalna zmiana przekonań, że on, co przedtem nie mógł pogodzić się z myślą, aby na Węgrzech zaprowadzono powszechne prawo głosowania, obecnie zaprowadzić je chce w Austryi. — Skutkiem tego o mało Koło polskie nie przeszło do opozycyi, ale Ekscelencye, po krótkich posłuchaniach u cesarza, odwiodły je od tego szalonego kroku.

Na wszystko potrzeba czasu, który zabliźnia rany i pozwala mniej wprawnym osobnikom nauczyć się wywracania koziołków. Parę tygodni wystarczyło, aby nawet Wszechpolacy pogodzili się z powszechnem głosowaniem, tylko, ponieważ nietylko są narodowcami, lecz także demokratami, więc równego prawa głosowania jeszcze strawić nie mogą. Ale i do tej potrawy wytrenują sobie żołądki.

Za narodowymi demokratami poszli konserwatyści. Co się zetknę z którym z posłów tego autoramentu, zapewnia mnie:

— Ja nigdy nie byłem przeciwny powszechnemu głosowaniu. Niech i chłop głosuje i parobek. Co mi to szkodzi. Ale żeby mój głos tyle miał znaczyć, co głos mojego parobka, który w dodatku gotów na mnie głosu nie oddać, gdybym kandydował...

— Tego może pan być pewnym — wtrąciłem.

— Ale ja na to przystać nie mogę. A co byłoby w Galicyi wschodniej? He?

— Wszystko to bardzo ładnie, — rzekłem — ale co się stanie, gdy rząd bez was uchwali reformę wyborczą?

— No, — zauważył w odmienny nieco ton uderzając, — do tego jeszcze daleko.

Jednem słowem radykalizm coraz większe czyni wyłomy w obozie konserwatywnym i jak dobrze pójdzie, to nawet „Czas“ oświadczy się za powszechnem głosowaniem pod warunkami, na które nikt zważać nie będzie. W krakowskiej „Przyjaźni“ odbywają się nawet cichaczem lekcye „Czerwonego sztandaru“ i „Cześć wam panowie, magnaci“ — na co księża Jezuici specyalne wyrobili pozwolenie, bo przyszli do przekonania, że bez tych niewinnych piosenek prowadzenie akcyi wyborczej będzie rzeczą niegodną trudu i pieniędzy.

Otóż powszechne głosowanie sprawi u nas niemniejsze spustoszenie, jak rewolucya w Rosyi. Rozbite wielkości pokryją glebę wyborczą w Galicyi; chyba że zechcą spalić się w ogniu własnych przekonań i wzlecieć z popiołów w postaci nowych ludzi.

Przegląd najważniejszych wypadków dziejowych ubiegłego roku nie byłby zupełnym, gdybym nie przypomniał najważniejszego z nich, którego zapowiedź padła w krakowskiej Radzie miejskiej. Oto stara stolica Piastów i Jagiellonów otrzyma konną policyę austryacką i to zrówna ją z urzędową stolicą galicyjską, gdzie już od kilku lat konni policyanci pilnują pomnika Gołuchowskiego i mieszkania konsula rosyjskiego. Nieraz uważałem, że Krakowowi brakuje czegoś, coby go nieco zbliżyło do zachodu, przyczem miałem na myśli nie Krzeszowice, ani Chrzanów, ale Berlin lub Frankfurt. Przychodziło mi czasem na myśl, czyby się bruki nie zdały lepsze, czyby nie należało miasta lepiej oświetlać, zwłaszcza gdy się posiada własną elektrownię, czyby czystości trochę z zachodu nie zapożyczyć? Tymczasem były to złudzenia. Krakowowi brakowało koni pod pieszych policyantów, z których w ten łatwy sposób zrobią się policyanci konni.

Łatwo sobie wyobrazić minę Królewiaka, gdy wystraszony stanąwszy na dworcu krakowskim, zawoła zoczywszy konne patrole: dzięki Bogu i oni tutaj mają stan wojenny! Albo źle ukrywaną zazdrość Lwowianina, gdy zobaczywszy na rynku krakowskim półksiężyc, wzniesiony na wysokość konia, mruknie pod nosem: pi, pi, pii... i oni także!

A komu ten „wielki Kraków“ bez przyłączenia Podgórza będziemy mieć do zawdzięczenia? Naturalnie konserwatystom. Oby im tego nie zapomniano przy najbliższem powszechnem równem i tajnem głosowaniu, za którem już się podobno znaczna ich część po cichu oświadcza.

M. K.

*) [illegible]um Rady miejskiej, [illegible]rzało w Krakowie, [illegible]e przytułku w u[illegible] [illegible]em w Radzie miej [illegible]ego piętra dawnego [illegible]aczoną na publiczne

Dzień 27 grudnia zaczął się krwawo. Jednocześnie w dwóch miejscach kozacy i artylerya otoczyła zebranych robotników: pod fabryką Brodzkiego i na wielkim placu przed stacyą towarową, odległą od miasta o 3 klm., gdzie odbywał się wiec strejkujących kolejarzy. Dowodzący oddziałami wojska oficerowie i tu i tam zażądali bezwarunkowego poddania się, poczem, nie czekając na odpowiedź, kozacy rzucili się na tłum i rozpędzili go szablami. Tylko pod fabryką Brodzkiego ze strony robotników padło kilkanaście strzałów, kolejarze zaś byli bezbronni...

W mieście samem było kilka wypadków napadu rewolucyonistów na wojsko, lecz o jakiejś walce, planowo prowadzonej, mowy być nie może. Dopiero w południe na bulwarze Mikołajewskim, u wylotu ulicy Woroncowa, o kilka domów od pałacu Kaulbarsa, kilkunastu rewolucyonistów zbudowało pierwszą barykadę i zdołali się na niej utrzymać przez pół godziny, poczem kozacy zdobyli tę jedyną barykadę, a nieszczęśliwych rewolucyonistów na arkanach powlekli po bruku do koszar przy ul. Jamskiej, zamienionych na czasowe więzienie i... katownię.

Z kilku domów padły strzały do przelatujących przez ulice patroli kozackich. W mgnieniu oka zjawiły się armaty polowe i na chybił trafił ostrzeliwały podejrzany dom. W domu l. 34 przy ulicy Kuzniecznej zabito w ten sposób około 20 mieszkańców, zaś przeszło dwa razy tyle osób otrzymało ciężkie rany — kule przebijały ściany domu, jak zwykłą skórę...

Nowością, dotychczas jeszcze w Odessie nie praktykowaną, jest wpadanie pijanego żołdactwa do mieszkań i żądanie okupu pod groźbą mordu. Ostatecznie przyjmowali ten okup i w naturze.

Rewolucyonistów, schwytanych z bronią w ręku, mordują żołnierze na miejscu; innych, czasem najniewinniejszych, wywlekają z mieszkań i katują straszliwie. W pościgu za rewolucyonistami wynaleziono nowy sposób: mieszkańców z całego domu, nawet dzieci, pędzą kozacy do cyrkułów policyjnych, gdzie dyżurni oficerowie oświadczają, że „wszyscy mogą wracać do domów"! Jednakże cyrkuły są zapełnione, a w jednem więzieniu prowizorycznem przy ulicy Jamskiej (dawniej koszary kozackie) jest podobno przeszło półtora tysiąca osób. Komisarze policyjni, którzy właściwie żadnej władzy mieć nie powinni podczas stanu wojennego, w wielu cyrkułach urzędują zamiast oficerów...

Czy można się dziwić wobec tego, że pijani żołnierze w podwórzu cyrkułu Bulwarowego zabili wodą na mrozie uwięzionego ucznia szkoły elektrotechnicznej, niejakiego Lachowieckiego, żyda?

Dnia 28 grudnia już powoli zaczęły wracać normalne stosunki, chociaż wojska ciągle pełno było na ulicach miasta. W tym dniu odeszły pierwsze pociągi kolei południowo-zachodniej (tylko do stacyi Birzuła) i w południe otwarto niektóre sklepy. Onegdaj, 30 grudnia, odeszły pociągi do Wołoczysk, a więc dziś prawdopodobnie będzie podjęty ruch normalny. Zawsze jednak położenie jest nadzwyczaj poważne, ponieważ z jednej strony obawiamy się dawno zapowiadanego pogromu inteligencyi i żydów, z drugiej zaś rewolucyoniści w wydanej dziś rano proklamacyi zapowiadają szereg zamachów, któremi rozpoczną ostateczną, prawnomocną walkę. Po mieście chodzą pogłoski, że rewolucyoniści dnia 27 grudnia wydostali kilka tysięcy pudów rozmaitej broni. To możliwe, ponieważ wojsko całe skoncentrowano w mieście i na przedmieściach, więc okolice są bardzo słabo strzeżone.

Tymczasem z dniem każdym rośnie nędza, nawet wśród ludności, dotychczas średnio zamożnej. — Codziennie bankrutuje kilka firm, często poważnych nawet i bogatych. — Wyrazem nastroju obecnej chwili jest rozgoryczenie... Nikt nie jest pewien, co mu jutro przyniesie.

Poseł Daszyński o działalności rewolucyjnej.

Już onegdaj podaliśmy treść pierwszej części listu otwartego posła Daszyńskiego „do centralnego komitetu robotniczego Polskiej partyi socyalistycznej". Autor listu wzywał „towarzyszów" z zaboru rosyjskiego, aby w działalności rewolucyjnej na ziemiach polskich zachowali pewną samodzielność, aby wyemancypowali się z pod wpływu rewolucyjnych partyj rosyjskich. W dwóch ostatnich numerach „Naprzodu" znajdujemy dokończenie tego „listu".

Występuje tutaj poseł Daszyński przedewszystkiem przeciwko dalszemu urządzaniu strejków, czy to częściowych, czy powszechnych. Bezcelowem wydaje się autorowi „listu" ciągłe zamykanie wszystkich sklepów, kawiarń, restauracyj i cukierń, wstrzymywanie ruchu dorożek i tramwajów. „Dla czegóż bowiem Warszawa, wśród najgorętszych chwil swego rewolucyjnego życia, ma wyglądać jak cmentarz, po którym bez najmniejszej przeszkody mogą krążyć tylko kozacy i patrole żołdactwa? Gdzieindziej sama policya zaczyna od tego, że zamyka wszystkie lokale publiczne, aby wypędzić ludność do mieszkań, rozbić ją na atomy, nie łączące się chwilowo niczem ze sobą". Tak samo przecinanie połączeń telefonicznych wychodzi tylko na niekorzyść akcyi rewolucyjnej. Jeżeli zależało na oddziaływaniu na bierne, obojętne sfery burżoazyi za pomocą strejku masowego, to spełnił on już dotychczas znakomicie swoją rolę.

Wykazawszy, że dalsze uprawianie strejków nie oddziała już nic na rząd, ani na społeczeństwo, pisze poseł Daszyński:

„Tak samo nierozumnem jest szkodowanie(?) rewolucyjnemu ruchowi w głębi Rosyi przez zastanawianie ruchu np. na prywatnej kolei warszawsko-wiedeńskiej. W Rosyi przerwanie komunikacyi kolejowej może mieć ogromne taktyczne, niemal strategiczne znaczenie. Odległości tam tak wielkie, że przerzucanie mas wojska bez kolei jest wprost wykluczone. Potrzebaby tam do miesięcy czasu, a strata taka czasu może być w wielu miejscach zwycięstwem lokalnych rewolucyi, wzmocnieniem ich na przyszłość i zgubą rządu. Ale zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w Królestwie, gdzie centra, jak Łódź, Warszawa, Częstochowa mają liczne załogi wojskowe, i gdzie rząd całkiem spokojnie, bez żadnej straty dla siebie, może przetrwać przerwę czasową w komunikacyi, ale za to społeczeństwo nasze, wysoko już w kapitalistycznym rozwoju posunięte, ponosi szkodę niepotrzebną i ciężkie straty. Nie mówię tu o stratach bogatych kapitalistów, ale o cierpieniach samego proletaryatu rewolucyjnego. Dlaczegoż to bowiem robotnik warszawski ma wśród ciężkiej zimy marznąć z powodu braku węgla, podczas gdy rząd zawsze będzie miał dostateczne zapasy do swojej dyspozycyi? Dlaczego?

„I to wszystko dzieje się z nakazu rewolucyjnej organizacyi polskiej w celu poparcia ruchu rewolucyjnego w Rosyi! Cóż to za poparcie, w którem popierający spełnia na samym sobie powolny rodzaj dobrowolnego samobójstwa? Podobne to do owych straszliwych strejków głodowych, do tych demonstracyj ludzi zgnębionych i zrozpaczonych, którzy nie mają już sił do niczego innego, jak do biernych męczarni konania z głodu..."

Kończy zaś ten dowód przywódca socyalistów galicyjskich następującym zwrotem:

„Dzisiejsze strejki u nas, nie mogąc mieć znaczenia ekonomicznego, ani politycznego, stają się demonstracyą, która wyrządza więcej szkody klasie demonstrującej, niż rządowi lub kontrrewolucyi. To wystarcza, ażeby z całą otwartością zabrać się do zmiany tej dotychczasowej taktyki, bez względu na to, czy ona gdzie indziej przez pewien czas, lub nawet stale jest zwycięska".

W końcowych wywodach przypomina poseł Daszyński centralnemu komitetowi robotniczemu, którego ofiarną i dzielną postawę w pełnych uznania wyrazach podnosi, że „gdybyśmy tylko, choćby z największym wysiłkiem, odzyskać mogli niepodległość, powinniśmy o nią walczyć". Autor dalekim jest bowiem od zaniechania dalszej rewolucyjnej walki, lecz żąda zmiany jej taktyki. Na czem ona ma w przyszłości polegać? Najlepszem przygotowaniem się do chwili rozstrzygającej „jest niszczenie moralnych i materyalnych sił rządu rosyjskiego w Polsce. Moralne jego siły są niewielkie. Leżą one chyba w ponurakach hańby, rozciągniętych po kraju... Nadto polegają one na funkcyonowaniu organów rządowych, n. p. przy wymiarze sprawiedliwości, w pewnych funkcyach administracyjnych, koniecznych w normalnych czasach. Tutaj bojkot władz i inne czyny odpowiednie mogłyby rezultat rządowego [illegible] obalić. Materyalna siła rządu leży [illegible] w pieniądzach podatkowych i wojsku. W tym kierunku musi być zatem zwrócona cała taktyka rewolucyjna".

A więc nie niszczyć samych siebie, nie rujnować społeczeństwa własnego i proletaryatu, lecz zwrócić się wyłącznie przeciw rządowi. Nadto „rewolucya polska objąć powinna jeszcze szersze warstwy ludowe, a więc drobny przemysł, inteligencyę i lud wiejski".

„List otwarty" posła Daszyńskiego wywoła bez wątpienia silne w opinii publicznej wrażenie. Byłoby tylko do życzenia, aby oddziałał należycie na rewolucyjne komitety robotnicze w zaborze rosyjskim, które, poddawszy się niewolniczo pod terorystyczną komendę rewolucyonistów rosyjskich, całą akcyę swoją wprost na zupełnie błędne wprowadzać zaczęły tory.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 5 stycznia.

Udzielanie sali na zgromadzenia. — Wniosek o reasumcyę uchwały Rady co do konnej policyi. — Oświadczenie r. Daszyńskiego. — Interpelacye. — Dzierżawa akcyzy. — Sprawa instrukcyi dla komisyi teatralnej. — Zapomoga dla dyetaryuszów magistratu i sług miejskich.

Nie czekając na interpelacyę, sam poruszył prezydent Leo na wczorajszem posiedzeniu sprawę udzielania sali Rady miejskiej na zgromadzenia. Jak wiadomo, w ostatnich czasach odmówił dr Leo sali na wiec nauczycielstwa, a także Tow. demokratycznemu na zgromadzenie, które z konieczności na dzisiejszy wieczór zwołać musiano do sali w hotelu Kleina. Otóż prezydent dr Leo na wczorajszem posiedzeniu twierdził, że nie podobna wszystkim zgłaszającym się sali udzielać, że więc odmówienie jednym, a udzielanie sali drugim — należy do najprzykrzejszych jego obowiązków, jako prezydenta miasta, który nie chciałby nierównomiernie traktować różnych osób, stronnictw i stowarzyszeń. Z tego względu domagał się prezydent, aby Rada odebrała mu prawo decydowania, komu sali radzieckiej ma udzielić i aby sama prawo to swoje wykonywała.

To stanowisko prezydenta wywołało ożywione rozprawy, które rozpoczął r. Rotter, stwierdziwszy, że z przyjemnością słyszy, iż wszyscy obywatele przez p. prezydenta równomiernie będą na przyszłość traktowani i poczytuje to za dobrą wróżbę z powodu rozpoczynającego się nowego roku. Mowca podziela argument, którego użył prezydent wobec komitetu Tow. demokratycznego, że mianowicie podczas licznego zgromadzenia sala radziecka ulega zanieczyszczeniu, ale na argument ten jest łatwa i jedyna rada: udzielać sali na zgromadzenia, żądać jednak równocześnie zwrotu kosztów za oczyszczenie, oświetlenie i ogrzanie sali. Nie wytrzymują także krytyki słowa prezydenta, że w Krakowie namnożyło się wiele stronnictw i stowarzyszeń, ten fakt bowiem jest objawem niezmiernie dodatnim, a nie jest rzeczą Rady miasta tamować rozwój życia kulturalnego i politycznego, lecz raczej go popierać. (Brawa).

Na tem samem co poseł Rotter stanowisku stanęli prof. Bujwid, poseł Daszyński i dr Frühling, który zgłosił wprost rezolucyę, aby prezydyum zaprojektowało sprawę wybudowania sali na zgromadzenia ludowe. R. m. Rotter zabrał następnie jeszcze raz głos i wykazywał, jak koniecznem jest udzielanie sali Rady m. Krakowa w braku innych na zgromadzenia dla szerszych sfer. Jestto postulat szerokich sfer, wprawdzie nie konserwatywnych, bo 60 konserwatystów zejdzie się w sali Towarzystwa ubezpieczeń lub Rady powiatowej i rozstrzyga o losach miasta i kraju (wesołość), ale sali Rady miejskiej potrzebują nieco liczniejsi przedstawiciele sfer niekonserwatywnych, aby nie rozstrzygać, ale przynajmniej radzić (wesołość) o losach miasta i kraju.

Argumenty te podzielił widocznie prezydent Leo, bo cofnął sprawę z pod obrad, stwierdzając, że Rada nie może w tej sprawie zająć stanowiska, dopóki nie będzie obliczonem, ile należy żądać za udzielenie sali radzieckiej, za odczyszczenie, oświetlenie i ogrzewanie w myśl wniosku r. Rottera.

Po tej sprawie zajęła Radę znowu kwestya policyi konnej w Krakowie. Mianowicie r. Daszyński, który nie mógł być obecny na posiedzeniu Rady 15 grudnia, zgłosił wniosek nagły o reasumcyę uchwały Rady w sprawie utworzenia w Krakowie policyi konnej. Wniosek poparto, a wtedy r. Daszyński zażądał, aby nad nagłością wniosku odbyło się imienne głosowanie. Za nagłością głosowali r. m.: Bandrowski, Bartoszewicz, Bujwid, Daszyński, Epstein, Frühling, Gunkiewicz, Gross, Horowitz, Katyński, Klemensiewicz, Konopiński, Landau Ignacy, Lustgarten, Maciołowski, Rotter, Schmelkes, Turski i Uderski. Przeciw nagłości oświadczyli się r. m.: Bąkowski, Beringer, Bialik, Bobilewicz, Bujak, Chyliński, Dattner, Domański, Drobner, Drozdowski, Federowicz, Godzicki, Jaworski, Judkiewicz, Kosobucki, Koy, ks. Krupiński, Kwiatkowski, Landau Rafał, Łepkowski, Markus, Muczkowski, Nowak Julian, Pareński, Ponikło, Rosenblatt, Sare, Schwarz, Stachewski, Staniszewski, Szatkowski, Tilles, Tomkowicz i Wachtel. Wstrzymali się od głosowania r. m.: Birnbaum i Krongold. Nagłość wniosku więc upadła, a prezydent zapowiedział, że wniosek odesłany będzie do komisyi wojskowej. Wskutek tego r. Daszyński zażądał umieszczenia w protokole posiedzenia następującego oświadczenia:

Z uwagi, że zaprowadzenie w Krakowie c. k. policyi konnej nie umotywowane żadnymi względami dobra i porządku publicznego jest wpływem zawstydzającego strachu bogatych warstw przed ludnością pracującą; z uwagi na bezpieczeństwo ogółu ludności Krakowa zagrożone przez przyszłe występy konnej policyi; z uwagi wreszcie, że w roku ubiegłym cały naród polski z oburzeniem widział przeciwko sobie skierowane dzikie ataki kozactwa, będącego niczem innem, jak konną policyą; a nadto z uwagi, że gmina ma wydawać na tę konną policyę znaczne fundusze, potrzebne tak bardzo na cele kulturalne i piekące potrzeby ubogiej ludności miasta — zanoszę do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady miasta stanowczy protest przeciwko uchwale Rady z poprzedniego posiedzenia wprowadzającej konną policyę w Krakowie. (Oklaski na sali i galeryi).

R. m. Rotter zapytuje, dlaczego dotąd nie wypłacono rodzinie ś. p. Knausa honoraryum za wykonanie planów Akademii handlowej? Prez. Leo odpowiada, że komisya inwestycyjna musi zbadać sprawę i załatwi ją wkrótce. R. Rotter następnie zapytuje, czy prawdą jest, że komisya akcyzowa dla potrzeb swego ruchu po mieście zamówiła, a nawet podobno zakupiła, dwa powozy w Wiedniu za przeszło 2000 koron? Prez. Leo oświadcza, że komisya powozy zakupiła. R. Rotter: W kraju? Prez. Leo: Nie, bo nie można u nas dostać powozów używanych, a mimo to jeszcze znajdujących się w dobrym stanie. R. m. Rotter oświadcza, że go odpowiedź prezydenta bynajmniej nie zadowolniła. Mowca zaznacza, że będzie się starał zbadać stopień zużycia tych powozów.

Z porządku dziennego sekr. mag. dr Zawadzki przedstawił wniosek komisyi administracyjnej o zatwierdzenie układu prezydyum miasta ze skarbem państwa o dzierżawę akcyzy na lata 1906, 1907 i 1908 za rocznym czynszem 450 000 koron rocznie (dotąd płacono 500 000). W dyskusyi zabrał głos dr Gross, który zgłosił rezolucyę domagającą się, aby prezydyum dołożyło starań w sprawie zniesienia akcyzy. R. m. Staniszewski sądził, że należy dążyć do reformy taryfy akcyzowej. R. m. Ponikło wypowiedział zdanie, że należy się starać o zniesienie akcyzy dla niektórych najniezbędniejszych artykołów żywności. Prez. Leo udzielił kilku wyjaśnień, zaznaczywszy, że w sprawie akcyzy komisya administracyjna wkrótce zająć będzie musiała stanowcze stanowisko, albowiem rząd domaga się odpowiedzi w tej sprawie. Rzeczą komisyi będzie rozstrzygnąć, czy domagać się zniesienia, czy reformy akcyzy? R. m. Epstein zgłosił wniosek, aby podziękować prezydentowi Leowi za starania około obniżenia czynszu dzierżawnego za akcyzę. Prez. Leo prosi, aby r. Epstein podziękowaniem swem objął także tych, co mu w tem pomocni byli. R. m. Daszyński: A więc całą opozycyę! (Ogólna wesołość). Wnioski komisyi administracyjnej i dra Grossa przyjęto, poczem uchwalono utworzyć nową posadę etatową sekretarza magistratu.

Sekretarz mag. dr Nowicki przedstawił imieniem prezydyum miasta wniosek o zmianę uchwały Rady z 28 września w sprawie instrukcyi dla komisyi teatralnej. Uchwalono wtedy, aby komisyę teatralną zwiększyć o dwóch członków z ramienia Rady miejskiej i aby do niej należał nadto jako zwyczajny członek dyrektor teatru. Do komisyi należeliby więc dwaj delegaci Wydziału krajowego, 4 delegatów Rady m. Krakowa i dyrektor teatru. Komisyi przewodniczy prezydent względnie jeden z wiceprezydentów. Otóż Wydział krajowy w nadesłanem piśmie oświadcza, że nie chce krępować żądań Rady miasta, zwraca jednak uwagę, że gdyby powiększono liczbę członków komisyi z przewagą delegatów Rady, Wydział zażądać musi wyłączenia z pod kompetencyi komisyi teatralnej sprawy decydowania o przyznaniu subwencyi sejmowej dla teatru krakowskiego, a polegałby jedynie na opinii swoich przedstawicieli w komisyi teatralnej. Wobec tego prezydyum proponuje, aby utrzymać dotychczasową liczbę członków komisyi, dyrektor teatru zaś będzie należał do komisyi tylko z głosem doradczym. Z tego względu odnośny punkt kontraktu z dyrektorem teatru musi być zmieniony.

Nadto, ze względów formalnych, proponuje prezydyum skreślenie ustępu o karach konwencyonalnych na dyrektora teatru za przedstawienia w obcym języku, bez zezwolenia komisyi.

R. m. Konopiński wyraża zdziwienie, że Rada miejska taki kontrakt z dzierżawcą teatralnym mogła zawrzeć. Mowca nie pojmuje wogóle roli dyrektora teatru w komisyi, gdzie o jego działalności ma się toczyć dyskusya. I dyrektor znajdzie się tu taj w fałszywem położeniu, i członkowie komisyi krępowani będą w swej opinii. Nawet głosu doradczego nie powinien tutaj mieć dyrektor teatru, wystarczyłoby, gdyby zapraszano go w miarę uznanej potrzeby. Rada miasta nie przysporzyła sobie powagi, zawierając kontrakt, który naraża teraz komisyę teatralną na utratę wszelkiego wpływu na kierownictwo sceny, zważywszy, że Wydział krajowy, w wypłacie subwencyi polegając jedynie na opinii swoich delegatów, czyni zupełnie iluzorycznym wpływ przedstawicieli miasta, bo w myśl kontraktu, Rada miejska nie może odmówić dzierżawcy teatralnemu przyznanych mu raz świadczeń. Trzeba więc ustępstwami naprawić to, co się źle zrobiło.

R. m. Bartoszewicz przypomina, jak serdecznie i przyjacielsko zachowywała się Rada wobec p. Kotarbińskiego. Gdy ogólnie twierdzono i w Radzie i w prasie, że teatr jest źle prowadzony, uchwalono mu subwencyę, czyniono opusty w zaległościach i wymazywano je — był on benjaminkiem większości tej Rady. A oto, jak się za to odwdzięczył. Mowca odczytuje kilka ustępów z artykułu p. Kotarbińskiego p. t. „Ukrajowienie czy umiastowienie sceny" w „Kuryerze Warszawskim". P. Kotarbiński nie jest zwolennikiem umiastowienia teatru, albowiem „duch filistersko kramarski, mający z natury rzeczy przewagę w radach municypalnych, których członkowie reprezentują interesy różnych grup mieszczańskich, staje się decydującym czynnikiem w rozstrzyganiu kwestyj artystyczno-teatralnych". Przedstawiwszy, że w r. 1902 wystawił na scenie krakowskiej „Nieboską komedyę" Krasińskiego, pisze p. Kotarbiński dalej: „W prasie polskiej przyjęto serdecznie sztukę, a w trzy dni po premierze, która w dziejach sceny krakowskiej stała się wypadkiem pamiętnym, Rada m. Krakowa uchwaliła zerwanie z dyrekcyą kontraktu, którego zrywać nie miała zamiaru. Był to manewr, aby nad dyrektorem zawiesić obuch egzekucyi sądowej (był winien wówczas 30 tysięcy. Przyp. spraw.), aby potem w końcu okresu dzierżawnego prezydyum mogło na rzecz miasta nabyć cały inwentarz, ciężki dorobek pracy i nocy bezsennych za piątą część kupna, czyli mniej niż za połowę rzeczywistej wartości" (sam p. Kotarbiński wniósł tę propozycyę. Przyp. spraw.). A dalej przedstawia p. Kotarbiński sprawę konkursu na dzierżawę teatru i pisze: „W ostatnim sezonie, w epoce największej ruchliwości i powodzenia teatru, prezydyum miasta za kulisami uplanowało zmianę dyrekcyi. Prezydyum m. Krakowa nielojalnie wciągało do współzawodnictwa kandydatów, robiąc kłamliwe nadzieje, narażając ich na pociski i napady agitacyjne. Czyż nie lepiej było stawiać kwestyę otwarcie, bez wykrętów i manewrów, niegodnych najwyższej władzy municypalnej? Wolno mi te uwagi, własną męką i bolem zdobyte, wypisać jako przestrogę dla przyszłych organizatorów warszawskiej sceny i narodowej i zawołać wielkim głosem: Nie naśladujcie przykładu Lwowa, a zwłaszcza Krakowa!" (Ustępy przytoczone wywołały w Radzie objawy hucznej wesołości wśród głosów: „a to was urządził pupilek", „a to się wam odpłacił benjaminek").

Więc — zaznacza r. Bartoszewicz — wdzięczność nie należy do zalet byłego dyrektora teatru krakowskiego. Nie w związku z tem, ale ogółem jest mowca przeciwny temu, aby obecny dyrektor teatru należał do komisyi teatralnej. Jest to rzecz niewłaściwa, jeżeli komisya sprawować ma nadzór nad dyrektorem, jeżeli ma być jego władzą, krytykować go, nawet karać. Jeżeli dyrektor będzie miał głos doradczy, to, naturalnie, będzie doradzał, aby go nie karać. (Wesołość). Mowca żąda więc, aby odnośny ustęp instrukcyi teatralnej był następujący: „W posiedzeniach komisyi bierze udział dzierżawca z głosem doradczym. Wyjątek stanowią posiedzenia, na których układane będą sprawozdania z działalności teatru, albo posiedzenia, co do których prezydent uzna, że obecność na nich dyrektora teatru jest niewłaściwa".

Po odpowiedzi referenta dra Nowickiego uchwalono wniosek r. Bartoszewicza, poczem obradowano nad sprawą zapomogi drożyźnianej dla dyetaryuszów magistratu. Referent sekcyi prawniczej, r. Katyński, przedstawił wniosek, aby przeznaczyć na ten cel 4.000 koron do dyspozycyi prezydyum, lecz aby od zapomogi wyłączyć „lepiej sytuowanych i niezawodowych" dyetaryuszy. Wniosek wywołał dyskusyę. R. m. Daszyński wystąpił w obronie tak zw. „niezawodowych" dyetaryuszów, t. j. akademików i domagał się, aby im także udzielić zapomogi, a kwotę z 4.000 powiększyć do 5.000 koron. R. m. Frühling żądał, aby przeznaczyć także odrazu zapomogę 4.000 koron dla woźnych. Poparł te żądania r. Maciołowski. R. m. Gross żądał, aby uwzględniono lata służby przy wymierzaniu zapomóg dla dyetaryuszów. Prezydent Leo oświadczył, że prośba woźnych będzie rozpatrywaną na najbliższem posiedzeniu Rady. Ostatecznie uchwalono udzielić wszystkim dyetaryuszom bez wykluczenia „lepiej sytuowanych" i „niezawodowych" zapomogę w kwocie 4.000 koron.

Nat tem obrady zakończono.

A po kawiarniach ubolewają filistry...

Jakto — więc rzeczywiście istnieli carowie, którzy w mrocznych komnatach Kremlu krwawemi oczami wpatrywali się w złocone ikony, prosząc o przebaczenie za popełnione zbrodnie, czy może o po-

---

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

61 (Ciąg dalszy.)

Tak streszczone oskarżenie autorka anonimu kończy uwagą, że niema w jej słowach ani jednej litery potwarzy, że wszystkie przez nią zacytowane fakty są głośne w Warszawie, że łatwo sprawdzić je można. Wymienia żyda Rypinera, który był przez panią X. użyty do skupywania weksli p. K. Nie zapomina nawet podać adresu faktora. Dorzuca wreszcie niewinną uwagę: „Czy dziś p. K., w przededniu wstąpienia w związki małżeńskie, odmawia swej dobrodziejce tych... względów, do jakich ona za grube pieniądze ma zupełne prawo, o tem wątpić należy".

— Doskonale! — powtórzyła zadowolona z siebie pani Cesia, przeczytawszy całość. — Za takie wypracowanie, na pensyi, gdyby mi je na podobny temat zadano, dostałabym piątkę. Wyobrażam sobie wrażenie dziewczyny. Jeżeli ułożyli ten maryaż tak sobie, na zimno, to panna będzie wściekła, ale jeżeli kocha go istotnie, jestem pewna, że spazmów dostanie. „N'importe!" byłem raz przyszła do karakułów. U Ali mole zjedzą je w szafie. Więc spieszmy się.

I Cesia starannie wykaligrafowała rondem dwa listy jednobrzmiące. Na jednym z nich, w nagłówku, umieściła słowa: „Z uprzejmą prośbą o doręczenie siostrze".

— Pod takim pozorem i pan braciszek pasztet połknie.

Dniało już, kiedy na kopertach wypisywała adresy.

XXVII.

— Jednak nie przyjechał — myślał Władysław, wracając na swoją kwaterę, strudzony zachodem około tylko co odbytego pogrzebu. Wszystko leżało na jego głowie, na jego odpowiedzialności. I wszystko leżeć będzie do czasu otworzenia testamentu nieboszczyka, poczem plenipotent złoży rachunki, komu wypadnie, i ze stanowiska ustąpi.

— A powinien był przyjechać, tak się godziło z wielu względów. — I Szczerba uczuł żal do Zygmunta. — Bodajbym był złym prorokiem, ale to symptom nie pocieszający...

W kancelaryi zastał telegram i list. Rozerwał pierwszy. Od Maryli. „Jedziemy, Warszawa, zaklinam, przyjeżdżaj tam natychmiast".

— Co się stało? Dlaczego „zaklinam"? Miałożby to związek z Zygmuntem? Czyżbym w złą godzinę wymówił? Widocznie jest w tem coś nader ważnego, jeżeli mnie wzywa, i tak gorąco, i to w tej chwili właśnie, kiedy — dobrze rozumie — nie wolno mi się stąd ruszyć.

Chodził, tarł głowę, ale nie wahał się długo. Pojedzie. Nie żądałaby tego Maryla bez jakiejś ostateczności. Więc już obliczał się z pociągiem i czasem, kiedy list wpadł mu w oczy. Z Warszawy. Pismo nieznane, zdaje się kobiece. Otworzył, spojrzał niedbale na podpis. — „Prawdziwie życzliwa". Nic więcej. Co to, anonim? „...o doręczenie siostrze?" — Przeczytał.

— Jezus, Marya! — zawołał. — Czy podobna?! Byłżeby on zdolny?... Nie, przecież to tylko anonim.. nikczemna broń skryta. — Przeczytał raz jeszcze. — A jednak takie oskarżenie formalne, taka dziwna ścisłość kolei faktów... W istocie, sprawdzić to wszystko nie trudno. Teraz Władysław zrozumiał telegram Maryli. — „Doręczyć siostrze", to tylko mistyfikacya. Anonim i do niej wysłano. — Przeraził się. — Biedna, biedna dziewczyna!... I jam do tego ręki przyłożył!

* * *

Prosto z wagonu pojechał Szczerba do Rypinera. Kiedyś widywał go u Zygmunta. Nie będąc pewnym żydowskiej szczerości, postanowił tu dojść prawdy podstępem.

— Padam do nóg, taki gość, to wielkie szczęście dla mnie — i żyd kłaniał się nisko.

— Szczęście, jak szczęście, ale pewny zarobek — mówił tamten, odsuwając podane sobie krzesło — mam tylko chwilę czasu. Jestem gotów zapłacić wszystkie długi pana Kamienieckiego i chciałbym, ażebyś mi w tem pośredniczył, panie Rypiner.

Żyd spojrzał zdziwiony.

— Pan Szczerba chyba dawno nie był w Warszawie, pan Szczerba chyba się z panem Kamienieckim nie widział.

— W istocie, nie widziałem się z nim jeszcze, ale chcę mu zrobić przyjemną niespodziankę.

— Nu, na co jemu zrobić niespodziankę? On już sam sobie zrobił niespodziankę, i jaką! — Żyd głową ruszał i cmoktał.

— Nie rozumiem cię, panie Rypiner. Przecież ja znam jego interesy. Wiem, że ma długi.

— On miał, on miał duże długi, to jest prawda, ale teraz, to jemu się trafił taki interes, co on sam może dawać na procent. On wielki pan jest, słuchałem od tych, co widzieli, co on przez dwa dni przegrał więcej, jak trzydzieści tysięcy rubli i zapłacił „baar Geld".

Władysława zimny dreszcz przeszedł.

— A któż te długi wykupił? — zapytał po chwili.

— Proszę pana Szczerby, na co mnie to mówić? To nie jest koszerny interes. — Żyd splunął. — Pan Szczerba zapyta się w mieście. O tem wszyscy wiedzą.

— Mojsie, Mojsie! — w uchylonych drzwiach wołała brudna żydówka.

— Bądź zdrów, panie Rypiner, — rzucił Władysław i wybiegł.

* * *

— Nie wolno mi taić przed panią — mówił lekarz do zapłakanej Szczerbiny — że stan jest ciężki, nawet bardzo ciężki...

— Ciszej, panie, ona może usłyszeć — [illegible] rwała matka.

— Usłyszeć, tak, ale [illegible] nieprzytomna zupełn[illegible]

— Boże miłosie[illegible] szcze wczoraj na [illegible] piero przed samym [illegible] żałam, że jest jakaś [illegible] pytania zbywała jed[illegible]

boli, to przejdzie. Tu już, w Warszawie, położyła się do łóżka i zaraz dostała gorączki.

— O tę głowę właśnie mi chodzi. Coś mi to wygląda na zaatakowanie mózgu. Jakkolwiek teraz nic jeszcze stanowczego orzec nie można. Zobaczymy jutro. Czy pani nie przypuszcza u córki jakichś cierpień moralnych, jakiegoś na przykład nagłego zawodu?

— Nie, panie doktorze, przeciwnie, w ostatnich czasach wszystko szło po jej myśli, miała prawo wiele spodziewać się od życia.

— A jednak, zdarza się, że się coś dzieje poza wiedzą matki...

— Między nami byłoby to niemożebne, moja córka nie miała nigdy przedemną tajemnic, widziała we mnie nietylko matkę, ale i przyjaciółkę zarazem; zresztą, od dawna nie rozłączamy się z sobą ani na chwilę.

— Ha, czekajmy. — I doktór zajrzał jeszcze do pokoju chorej i ciepłomierzem badał gorączkę. Powrócił chmurny. Szczerbina stała we drzwiach. — Podniosła się — mówił — znowu o pół stopnia.

— Doktorze, ratuj ją! — ze łkaniem zawołała matka, czepiając się jego ramion rozpaczliwie.

wodzenie dla tych, które dopiero mieli popełnić? Carowie krwią ludu swojego i rodzin swoich ociekający, nieubłagani, siejący przerażenie w domu i [illegible] domem? Więc istniał synobójca, Iwan Groźny, który mógł dorównać Tyberyuszowi, gdyby posiadał kulturę rzymską? Więc istniał Mikołaj I, który z balkonu zawołał do tłumu: „Na kolana!" — i tłum padł na kolana? Istniał choćby Aleksander III, [illegible] car zbiorowy, którego tak wspaniale opisał Mickiewicz? Musieli istnieć, skoro mówi o nich historya, skoro ostatniego z nich pamiętają dobrze ludzie żyjący. I po nich przyszedł Mikołaj II, nad którym dzisiaj po kawiarniach ubolewają filistry, jakby nad pierwszym lepszym szlachcicem, wyzutym z folwarku! Co on właściwie dzisiaj znaczy, ten tytularny samodzierżca Rosyi? Opuściła go carowa-matka, owa kobieta ambitna, która manierami trzeciorzędnego dworu tak długo imponowała niemieckim baronom, w mundurach rosyjskich. Myślała, że płomień dziejowy zdmuchnąć można tak, jak świecę, stojącą przy łóżku. A carowa-małżonka? Nic o niej nie słyszymy. I może to jest jej szczęście, tej księżniczki niemieckiej, która zasiadając na tronie rosyjskim, obudziła zazdrość w sercach tylu „Grossherzogin", zapisanych w almanachu gotajskim. Nie pokaże mu drogi do ludu, ale może go nie pociągnie [illegible]. A rodzina dalsza? Czy owi stryjowie i wujowie, którzy opłacali [illegible] prywatne zachcianki, a teraz, jak [illegible], czepiają cara [illegible], czy oni mają swemu synowcowi służyć za przykład? Chyba za przykład odstraszający. A co mówić o takich Cyrylach i Aleksych, [illegible] Mimowoli przypominają się owe pełne oburzenia i zdziwienia opisy dziennikarskie scen rodzinnych, które się rozgrywają na poddaszach i w suterenach. Krwawa zaiste ironia.

I ten car stoi teraz wobec ludu, który dla niego jest [illegible]. Co on wie o tym ludzie? Do pamięta tylko, że „lud" zamordował dziadka jego, a wykonał zamach na ojca, pamięta również, jak mu [illegible] mówiło, że lud to „kanalia". Zresztą widywał ten lud na ulicach i słyszał czasem okrzyk jego: „Hura!" — Czy zapytał się kiedy samego siebie, dlaczego ten [illegible] „kanalii".

Niezaprzeczenie gdyby car miał wybitne zdolności, silną wolę i pewien polot, zdołałby w tym gąszczu [illegible] krytycyzmu, [illegible] drogę [illegible] pośród [illegible]. Ale zdolności, silna wola i polot nie często chodzą razem, a w tym wypadku nie ma [illegible] w życiu [illegible] nadzwyczajnym.

Człowiek, co we własnej rodzinie utrzymać nie umie [illegible], stanął obecnie wobec alternatywy: albo jednem kopnięciem [illegible], albo [illegible] się [illegible] go żąda [illegible] jest [illegible] odpowie[illegible] w dziejach [illegible] spra[illegible] num ius".

A po kawiarniach ubolewają filistry nad mocarzem świata, nad potomkiem tych, którzy byli stróżami „świętego porządku", protektorami chwiejących się tronów. Ubolewają nad niedolą bezradnego cara.

— To niech sobie idzie — powiada wreszcie jeden z nich, rad z pomysłu.

— Ba, ale czy „oni" mu pozwolą — odrzekł drugi tryumfująco.

I w tej naiwnej uwadze jest wiele ukrytej prawdy: „oni" mu na nic nie pozwalają.

H. Josse.

Restauracya Zamku na Wawelu.

Dotychczasowy stan robót konserwacyjnych i restauracyjnych na Zamku królewskim, dokonanych przez kierownictwo odnowienia Zamku za zgodą Wydziału krajowego w czasie od 7 sierpnia do końca r. 1905, jest następujący:

Przeprowadzono naprawę i wyrównanie podwórz. Uporządkowano od zewnątrz całe wzgórze zamkowe, dla zabezpieczenia ogrodzono częściowo drutem i pomieszczono tamże tablice z napisem, wzbraniającym niszczenia stoków góry. Przeprowadzono ogrodzenie drogi dojazdowej i dodano brakujące słupy i bariery. Przeprowadzono niezbędne restauracye ubikacyi, przeznaczonych na biura, tudzież mieszkania kierownika, inspicyenta rest. i służby. Umieszczono automat pożarny w miejscu łatwo dostępnem, tudzież urządzono telefon. Ubezpieczono w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń dachy i części spalone Zamku. Ustawiono oszalowanie z desek przy wejściu na dziedziniec zamkowy i unormowano sposób zwiedzania Zamku. Sporządzono plany sytuacyjne z krótkiemi objaśnieniami pierwotnego przeznaczenia poszczególnych ubikacyi, które zwiedzający nabywać mogą przy wejściu. [illegible] rynny [illegible] budynek przed zaciekaniem wody deszczowej. Podorabiano [illegible] latarnie [illegible]. Przy[illegible] do kon[illegible] podwórzu [illegible].

Równocześnie przeprowadza architekt p. Hendel, jako kierownik restauracyi, przedwstępne roboty, mające na celu bliższe poznanie i badania za zabytkami architektonicznemi, oraz wypracowanie planów restauracyi.

W tym celu przeprowadza się w całym Zamku odbijanie tynków; czynność ta przeprowadzona jest z nadzwyczajną ostrożnością i pod ustawicznym nadzorem.

Przy badaniach tych odkryto już w wielu miejscach pod warstwą tynku kamienne oddrzwia i obramienia okienne, częścią wskutek przebudów lub czas zniszczone, częścią zaś zupełnie dobrze zachowane. Pochodzą one z różnych epok budownictwa, są między niemi gotyckie, przejściowe w renesans lub czysto renesansowe.

W sali poselskiej odkryto w ten sposób pod wierzchnią warstwą tynku fragmenta fryzu malowanego a przedstawiającego prawdopodobnie sceny z turniejów.

W części Zamku, obejmującej Kurzą Stopkę, przeprowadzają się badania i odkopywania murów piwnicznych, które mieszczą dawne więzienia i przypuszczalnie ujście ze stołpu.

Przy poszukiwaniach znaleziono części kamieni profilowanych, odłamki starych naczyń i kafli, oraz typy cegieł są z największą troskliwością zbierane.

Z polecenia Wydziału krajowego inżynier Vetulani przeprowadził pomiary niwelacyjne wzgórza zamkowego.

Biuro restauracyi zamku uskutecznia kopiowanie planów, zdjęcia i restauracyi zamku, sporządzonych przez architekta ś. p. Prylińskiego, a wypożyczonych obecnie z biblioteki cesarskiej.

W ostatnich dniach rozpoczęto stawianie rusztowań przy bramie wchodowej koło katedry, tudzież od strony ulicy Kanoniczej.

Roboty powyższe prowadzą pod kierownictwem architekta p. Hendla i kontrolą inspicyenta restauracyi, budowniczy p. Kozłowski i majster ciesielski p. Oraczewski, zatrudniając przy tem w ostatnich dniach około 120 robotników dziennie.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" z powodu uroczystego święta Trzech Króli wyjdzie dopiero w poniedziałek o zwyczajnej porze.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" składa się z $2^1/_2$ arkuszy druku, czyli 10 stronic. — Na stronicy 5 zamieszczamy opowiadanie Heritesa p. t.: „Wieczór św. Sylwestra".

Muzyka kościelna. Dnia 6 b. m. w kościele akademickim św. Anny na sumie o godz. 11 rano wykona chór miejscowy „Kolędy" z towarzyszeniem orkiestry „Harmonii".

Wiec kobiecy, zapowiedziany na niedzielę 7 stycznia, żywo zainteresował cały świat kobiecy. Komitet urządzający, nauczony doświadczeniem wiecu ostatniego, na który tłumy kobiet nie mogły się dostać, z powodu zbyt szczupłej sali hotelu Kleina, tym razem zwołał wiec do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Przygotowane są trzy referaty: dzisiejsze upośledzenie kobiety, znaczenie organizacyi, oraz walka o prawa polityczne. Początek o godz. 4 popołudniu. Pożądanem jest jak najliczniejsze przybycie kobiet, żeby protest przeciwko krzywdzie, jaka się dzieje kobietom na każdym kroku, wypadł jaknajpoważniej. Rezolucya uchwalona na wiecu wysłaną będzie w formie telegramu do prezydenta ministrów.

Pogadanki poniedziałkowe dla rodziców i wychowawców rozpocznie radca T. Sołtysik, dyrektor gimnazyum Sobieskiego. Mówić będzie o „znaczeniu pogadanek, ułatwiających porozumienie się domu ze szkołą w sprawie wychowania młodzieży". Pogadanki odbywać się będą w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Początek o godz. 5 po południu.

Kradzież 11 000 koron. W sprawie głośnej kradzieży 11.000 koron z kasy pułku artyleryi, załogującej w Dąbiu, władze wojskowe i policyjne nie natrafiły jeszcze na ślad złoczyńcy. Kasa wertheimowska, z której kradzież popełniono, stała w jednym z pokojów budynku koszarowego, a prowadziły do niego wielkie drzwi, zamykane na dwa rygle żelazne. Po kradzieży stwierdzono, że u drzwi tych był tylko jeden rygiel zasunięty — również z trzech zamków kasy był tylko jeden zamknięty, co wskazuje, że złodziej po zabraniu pieniędzy tak się spieszył, że nie miał nawet czasu zamknąć kluczem wszystkich zamków. Dalsze śledztwo w tej tajemniczej sprawie w toku.

Dla ofiar pogromów żydowskich w Rosyi. Jak to donosiliśmy w swoim czasie, po masowej ucieczce żydów z południowej Rosyi, z Kijowa, Odessy, Ekaterynosławia i innych miast po strasznych rzeziach żydowskich, zawiązał się w Krakowie komitet z drem Tiliesem i drem R. Landauem na czele, w celu zajęcia się losem ofiar tych pogromów, które przybyły do Krakowa. Dzisiaj zwiedziliśmy lokal, gdzie uciekinierzy żydowscy z Rosyi są pomieszczeni. Mianowicie komitet pomieścił około 40 rodzin żydowskich w wielkiej sali dawnej fabryki Schoenberga przy ulicy Skawińskiej, l. 10, aż do czasu, gdy ludzie ci wysłani zostaną albo z powrotem do stron rodzinnych, albo o ile rozporządzają funduszami i odpowiadają przepisom odnośnych państw co do emigrantów, udadzą się do Anglii, Ameryki itp. Partya takich wychodźców z pewnym własnym zasobem pieniężnym udała się wczoraj do Oświęcima, skąd przez Niemcy uda się do Ameryki. Dla pozostałych jednak komitet nie ma już żadnych funduszów i o ile „Aliance Israelite", którego oddział frankfurcki wczoraj odbył posiedzenie dla narad nad losem ofiar rosyjskich, nie przyjdzie im z pomocą, będą musieli wrócić do miejsc swego pochodzenia i zamieszkania. Rodziny żydowskie, umieszczone w przytułku przy ulicy Skawińskiej, przybyły w jednem odzieniu, tem, co na sobie, bez żadnych środków do życia, obarczeni drobnemi dziećmi, które płaczą wciąż w zadusznej izbie.

Opowiadają oni straszne szczegóły o pogromach żydowskich, drżąc na wspomnienie powrotu w tamte strony. Od delegata „Aliance Israelite" otrzymują po 30 centów na dobę, na osobę, otrzymują też pożywienie w kuchni ludowej. Komitet krakowski zwraca uwagę wszystkich komitetów prowincyonalnych, by nie nadsyłały do Krakowa uciekinierów żydowskich, gdyż z powodu braku funduszów, pomieszczenia odpowiedniego, oraz z powodu niemożności wysyłania ich dalej, do obcych państw, gdzie emigrantów ubogich i chorych nie przyjmują, komitet krakowski nic dla nich zrobić nie może.

Kwestyę wędrownego teatru prowincyonalnego, tylekrotnie omawianą i w praktyce zawsze jednak na próbę wykonywaną, rozwiązał, zdaje się, już ostatecznie artysta dramatyczny p. Andrzej Mielewski, który społem z p. Gabryelą Morską-Popławską złożył doborowe grono artystyczne i od szeregu miesięcy objeżdża większe miasta galicyjskie, wszędzie sympatycznie przyjmowany, wywołując wszędzie słowa uznania i zachęty w prasie prowincyonalnej. Dowodem tego wielkiego powodzenia są uchwały Rad miejskich Jarosławia, Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa, przyznające teatrowi p. Mielewskiego stałe subwencye pod warunkiem, że corocznie będzie w tych miastach gościł przez 2 miesiące. Pożądanem też byłoby, aby i kraj drużynie tej artystycznej nie poskąpił swego poparcia i w ten sposób ustalił byt tej wędrownej sceny.

Z Podgórza. Tutejsza Rada miejska uchwałą z dnia 13 grudnia 1905 odniosła się do podgórskiej Rady szkolnej okręgowej z prośbą, aby ta wyjednała dla podgórskiego nauczycielstwa, a przedewszystkiem dla nauczycieli obarczonych rodziną, w Radzie szkolnej krajowej dodatek do płac z kwoty, przez Sejm krajowy na ostatniej sesyi na to przeznaczonej, w wysokości możliwie najwyższej. Już poprzednio jednak prezydyum Rady szkolnej okręgowej poczyniło w tej sprawie odpowiednie energiczne kroki; ponieważ jednak zapomogi te jednorazowe z wyżej wymienionej kwoty mogą najwyżej wynieść dla jednego nauczyciela 100 do 150 kor., wobec tego, że Sejm krajowy przeznaczył dla nauczycielstwa całego kraju tylko 400.000 kor., dalej, że zapomogi te mogą się dostać z tego samego powodu tylko nauczycielom obarczonym rodziną, prezydyum Rady szkolnej okręgowej, zawiadamiając Radę miejską o powziętej już przez siebie w tym kierunku akcyi, postawiło wniosek, aby Rada miejska z uwagi na wielką drożyznę przyznała podgórskiemu nauczycielstwu dodatek drożyźniany w takiej przynajmniej wysokości, w jakiej przyznany on został tutejszym urzędnikom magistratu i miejskich zakładów przemysłowych. Nauczycielstwo tutejsze pracuje tylko dla dobra mieszkańców naszego miasta i z pewnością nie mniej gorliwie i skutecznie od urzędników magistratu, i z tego powodu na pomoc ze strony gminy w zupełności zasługuje, zwłaszcza, że wcale w lepszych warunkach od urzędników miejskich się nie znajduje. Zaznaczyć przytem należy, że gmina podgórska płaci na utrzymanie tylko jedną dziesiątą kwoty, jaką tytułem płac dla nauczycieli tutejszych opłaca Wydział krajowy z krajowego funduszu szkolnego. Wprawdzie budżet na rok 1906 został już uchwalony, ze względu jednak na to, że budżet zatwierdza Rada powiatowa w pierwszych trzech miesiącach po jego uchwaleniu, wstawienie nowej pozycyi nie będzie przedstawiało żadnych trudności.

Spodziewamy się, że tutejsza Rada miejska przyzna nauczycielstwu dodatek drożyźniany, zwłaszcza, że miasto nasze daleko lepiej stoi, niż ubogie gminy, jak Płaski Wielkie i Kosocice, które mimo, że nie mają żadnego majątku gminnego i utrzymują swe szkoły tylko z dodatków do podatku w wysokości 25% rocznie opłacanych, przyznały nauczycielstwu miejscowemu dodatek drożyźniany.

Znany złodziej i włóczęga, Marceli Kozioł, o którego ucieczce z tutejszych aresztów sądowych przed kilku dniami pisaliśmy, został wczoraj schwytany przez agenta policyjnego p. Jaworskiego na placu Wolnica. Prowadzony do Podgórza, rzucił z mostu do Wisły jakiś przedmiot, który upadł na lód. Jak się okazało, był to lep złodziejski do wyciągania pieniędzy ze skarbonek. Widocznie policya przeszkodziła mu w dalszej „zawodowej" pracy.

Chrzanów. Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła zaprotestować przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego w Cieszynie.

Z Suchej piszą nam: Dnia 31 grudnia odbyła się instalacya urzędu sądowego, przeniesionego tu ze Slemienia, uroczysty zaś akt poświęcenia nowowybudowanego gmachu sądowego odbył się d. 2 b. m. Piękny ten budynek jest dziełem p. J. Perosia, architekta z Krakowa. Miasteczko Sucha, śliczne położona miejscowość, znane było dotychczas, jako jedna z większych stacyj kolejowych, a zarazem, jako bardzo dogodne i przyjemne miejsce zamieszkania dla tych ludzi, którzy pragną przebywać wśród górskiej przyrody, zdala od wielko-miejskiego ruchu, a równocześnie, mieć do rozporządzenia ułatwioną komunikacyę z kulturalnym światem. — Z chwilą przeniesienia sądu ze Slemienia, zyskała Sucha urzędowe znaczenie, co nie mało przyczyni się do wzrostu i rozwoju miasteczka. Sprawa przeniesienia sądu ze Slemienia do Suchej ciągnęła się lat kilkanaście, zanim wysokie sfery rządowe we Lwowie i Wiedniu raczyły ostatecznie zrozumieć, że miasteczko Slemień, jako zapadły kąt świata, pozbawiony komunikacyi kolejowej i telegraficznej, był może niegdyś, lat temu pięćdziesiąt, odpowiednią miejscowością na sąd i kasę podatkową. — Z biegiem czasu jednak stosunki się zmieniły. Do zmiany tej w pierwszym rzędzie przyczyniła się linia kolei żelaznej, która na odległość trzech mil minęła Slemień, a przeciwnie Suchę zamieniła na bardzo ruchliwą miejscowość, mającą przyszłość przed sobą. W jakich warunkach ostatniemi czasy istnieli funkcyonaryusze władz rządowych, dość przytoczyć ten szczegół, że od lat kilku, już tam nie było ani lekarza, ani apteki. Uciekał stamtąd każdy, ktokolwiek nie był skrępowany obowiązkami służbowemi. Mieszkańcy Suchej i gmin okolicznych jak również ci wszyscy urzędnicy, którzy do tej pory pełnili służbę rządową w Slemieniu, pomyślne załatwienie sprawy przeniesienia sądu, zawdzięczają przedewszystkiem p. Edwardowi Krupce, właścicielowi pierwszorzędnej firmy kupieckiej w Suchej. Był on inicyatorem tej całej sprawy, i przez ciąg lat kilkunastu ponosił niemało trudów i starań, aby odnośne władze w Wiedniu i Lwowie uznały konieczność przeniesienia sądu do Suchej. Również należy się uznanie p. A. Pawluszkiewiczowi, tutejszemu burmistrzowi, który poparł usiłowania i starania p. Krupki.

Przewożenie aktów i dokumentów sądowych rozpoczęło się jeszcze w połowie ubiegłego miesiąca, a 31 grudnia przybył tu ze Slemienia cały personal urzędowy powitany radośnie przez mieszkańców Suchy.

Dnia 2 b. m. po uroczystem nabożeństwie w tutejszym parafialnym kościele i po akcie poświęcenia gmachu sądowego, naczelnik sądu p. Świątek podejmował w jednej z sal sądowych ucztą liczne grono zaproszonych gości, wśród których, oprócz wszystkich wybitnych osobistości naszego miasteczka, znajdowali się także przedstawiciele sfer urzędowych z Krakowa, Wadowic i Makowa.

Z Bochni piszą nam: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy gimnazyalnej im. Adama Mickiewicza w Bochni odbędzie się w gimnazyum bocheńskiem 11 b. m. o godz. 6 wzięgdnie 7 wieczór.

Z Brzeska piszą nam: W Borzęcinie odbył się 4 b. m. wiec pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego, na którym licznie zebrani włościanie, po wysłuchaniu referatu dra Moskwy, oraz przemówieniach dra Bernadzikowskiego, Baścika i Cholewickiego jednogłośnie uchwalili rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych.

Tarnów. Do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego na dalsze czterolecie zostali wybrani: z I Koła Artur Margulies, przemysłowiec; z II Koła Adolf Holaender, urzędnik magistratu; z III koła Adolf Juliusz Stapf, architekt.

Jak wielką jest ofiarność Tarnowian, dowodzą choćby cyfry budżetu rocznego „Ochronki małych a ubogich dzieci" na Grabówce. Do tej ochronki uczęszczało przez 1905 rok 14.881 chłopców, dziewcząt 14.885. Obiadów wydano 27.930 w sumie 1257 koron, pochodzących tylko z ofiarności publicznej.

Dnia 31 grudnia 1905 wydział Rady powiatowej zniósł wszystkie myta autonomiczne na drogach gminnych i powiatowych.

Dnia 30 grudnia z. r. odbył się w Towarzystwie „Sokół" wspólny opłatek, który zostawił sympatyczne wspomnienie u licznie zebranych członków.

Rzeszów. Biorąc za punkt wyjścia monogram na bieliźnie gimnazyalisty, który zastrzelił się tu przed kilku dniami, doszła policya po kilkudniowych poszukiwaniach do rezultatu, że samobójcą jest niejaki Konrad Dymnicki, syn kupca z Jasła. Liczył lat 17. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zmarł tu słuchacz II roku filozofii Jan Chłanda. Zmarły cieszył się sympatyą kolegów i profesorów, którzy nie omieszkali prawie w komplecie wziąć udziału w kondukcie pogrzebowym. Nad grobem przemówił p. Podstawski.

Policya aresztowała Stefana Kurdziela z Krakowa i Romana Gutowskiego z Królestwa. Popełnili oni razem z niewyśledzonym dotychczas Karolem Wenzlem szereg kradzieży z włamaniem w Krakowie i Tarnowie.

Brzeżany. Włościanie, należący do czytelni Koła T. S. L. w Płauczy pod Brzeżanami, uchwalili następujący protest w sprawie przeniesienia seminaryum nauczycielskiego: „My, włościanie, należący do Koła T. S. L. w Brzeżanach, niniejszem stanowczo protestujemy przeciw zamiarowi przeniesienia polskich paralelek seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna i przyłączamy się do żądania, by utworzono samoistne seminaryum polskie w Cieszynie". Następują podpisy włościan.

Towarzystwa, istniejące w Brzeżanach, uchwaliły z powodu ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem w nadchodzącym karnawale zabaw nie urządzać. Zamiast balów będziemy mieli wykłady uniwersytetu ludowego. Pierwszy odczyt J. Pietrzyckiego „Ideały niewieście poetów polskich" (od romantyzmu do dni naszych) odbędzie się w sali „Sokoła". Dochód z prelekcyi przeznaczony jest dla ofiar głodu w Warszawie.

Dnia 4 bm. odbył się tutaj wieczorek humorystyczny p. Lelewicza, reżysera operetki lwowskiej.

Zmarli.

Eleonora z Talarkiewiczów Kawińska, lat 53, zmarła w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

Z rządowego Towarzystwa ubezpieczeń wycofano po dziś dzień wskutek podjętego przeciw dyrektorowi Daniłowskiemu bojkotu, ubezpieczeń na ogólną sumę 70.000 000 rubli. Akcya ta zmusi rząd albo do usunięcia p. Daniłowskiego, albo do zwinięcia zakładu z powodu braku gotówki na wypłacanie premij.

— Wymuszenia, dokonywane przez samozwańczych agitatorów nie ustają. Wczoraj wieczorem wtargnęło 8-miu uzbrojonych drabów do jednego z mieszkań w domu nr 38 przy ulicy Koszykowej i zażądali wydania im 150 rubli gotówką i dwóch rewolwerów, o których — jak oświadczyli — wiedzą, że są w domu. Pod groźbą luf, gospodarz oddał rewolwery, co zaś do pieniędzy, to pokazał im wszystko, co posiadał, a mianowicie 47 rb. 50 kop. Napastnicy byli tak wspaniałomyślni, że pozostawili mu 7 rb. 50 kop., a zabrali jedynie 40 rb., obiecując solennie przyjść po resztę w sobotę. Miłe stosunki.

Sprawa teatrów warszawskich. Rząd rosyjski przyszedł nareszcie do przekonania, że lepiej i korzystniej dla niego będzie zarząd teatrów wyjąć z pod atrybucyi ministeryum skarbu i oddać go w ręce prywatne, z tym jednak warunkiem, by gmachy teatralne pozostały jako własność skarbu.

Rozpatrując sprawę, komu mianowicie należałoby oddać teatry, generał-gubernator Skałłon wyraził opinię, że najsłuszniej byłoby teatry powierzyć miastu, zwłaszcza wobec faktu, że w najbliższej przyszłości Warszawa otrzyma samorząd.

Generał-gubernator stawia jednak warunek, by miasto, wziąwszy teatr pod swoją administracyę, przyjęło także na siebie długi teatralne, wynoszące obecnie okrągłą sumę 450 000 rb. Wskutek powyższej opinii generał-gubernatora odbyła się w dniu 3 b. m. w magistracie narada z udziałem kilkunastu obywateli miasta, wydelegowanych przez Towarzystwo kredytowe miejskie, oraz artystów dramatycznych pp. Śliwińskiego, Kotarbińskiego, dyrektora teatru łódzkiego p. Gawalewicza, oraz właściciela teatru Nowości p. Feliksa Stępińskiego.

Przedstawienie „Jasełek" w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W sali hotelu Beatrix (III, Beatrixgasse, Nr 1) odbędą się d. 6 stycznia i 2 lutego przedstawienia „Jasełek" staraniem stowarzyszenia „Ojczyzna". Bilety nabywać można w lokalu „Ojczyzny" (III, Ungargasse, 4), a w dzień przedstawienia przy kasie.

Taksa aptekarska na r. 1906. Wedle świeżo wydanego rozporządzenia podniesiono na r. 1906 ceny 32 leków, objętych farmakopeą austryacką, 43 zaś zniżono. Ceny serum antydyfterycznego, taksa recepty, naczyń i bandaży pozostała bez zmiany. Podrożały następujące leki: chloroform, rumianek, cannabis, hydrastin, preparaty rtęciowe, jod, palas sod; potaniały: aloes, antipyrina, preparaty chinowe, belladonna (atropina), gliceryna, manna, menthol, niektóre przetwory benzoesu, niektóre oleje, pepsyna, ipekakuana, sacharyna, tryonal.

Nowa, z dzisiejszym stanem wiedzy zgodna farmakopea austryacka (wydanie VIII.) pojawi się prawdopodobnie już 1 lipca b. r., a wówczas nastąpi ponowna zmiana w cenach.

Schmidt nie uciekł. „Zapadnyj Gołos" ze źródeł wiarygodnych dowiaduje się z Petersburga, że przywódca buntu odeskiego, lejtnant Schmidt, przywódca buntu w Sebastopolu, siedzi w kazamacie nr 2 na wyspie ufortyfikowanej. Pilnują go oprócz żołnierzy jeszcze trzej żandarmi, którzy zmieniają się co 6 godzin. Straż stoi przy drzwiach. Do więźnia nie dopuszczają nikogo. A więc nie sprawdza się wiadomość, jakoby Schmidt umknął z więzienia!

Starszy żupan Kovacs, który w Debreczynie stał się ofiarą gromadnego zamachu, liczy 58 lat życia. Był dawniej naczelnikiem okręgowej dyrekcyi skarbu w Marmaros-Szigeth, a przed dwoma laty przeniesiony został jako inspektor podatkowy do Budapesztu, gdzie urzędował w 8 dzielnicy miasta. Jak donosi dzisiejszy telegram, śledztwo sądowe wykazało, że w znanych zajściach brało czynny udział 20 osób z inteligencyi: adwokaci, radcy miejscy i t. d. W ciągu dnia wczorajszego nie przyszło do nowych zajść. Prokuratorya wytoczyła śledztwo wszystkim, którzy brali udział w ogłoszeniu plakatów z wezwaniem do bojkotowania Kovacsa. Wykryto już drukarnię, która ten plakat wydała i skonfiskowano jego manuskrypt. Nauczyciel Jan Herczeg, który pierwszy wtargnął do wagonu Kovacsa, znajduje się we więzieniu; wczoraj aresztowano, jak to donieśliśmy, ucznia szkoły średniej, Schwarza, dalej sztangreta karawanu Andrzeja Keretes'a, tudzież czwartą osobę, nie wymienioną z nazwiska.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości nadał posady adjunktów Ludwikowi Osuchowskiemu z wyższego sądu krajowego krakowskiego w Tarnobrzegu i Aleksandrowi Różyckiemu z Dąbrowej przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Z Tow. technicznego. Na posiedzeniu 8 b. m. o godzinie 7 wieczór inż. Jul. Bol. Morawski wygłosi odczyt: „O ujęciu źródeł mineralnych w Krynicy".

W Czytelni im. Kilińskiego (Asnykowskiego Koła T. S. L.) — ul. Długa 5 — dnia 8 b m. o godz $7^1/_2$ wieczór odbędzie się odczyt p. Szury o ruchu narodowym wśród robotników w Królestwie.

W Resursie urzędniczej jutro w sobotę odbędzie się wieczór zebrani towarzyskie.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 bm. wszedł w życie III dodatek do lokalnej taryfy, część II z 1 stycznia 1903, dla przewozu osób i pakunków na liniach austryackich kolei państwowych, zawierający zmiany i uzupełnienia dotyczące kart rocznych i półrocznych, kart dla pojedynczych szlaków i zniżek dla przewozu większych towarzystw.

Na przyrządy gimnastyczne. Na książeczkę Kasy oszczędności w Rabce złożył p. Ciborowski kwotę 27 K, otrzymane od p. Gedymina Gedroyca, a pochodzące ze składek młodzieży w Rabce. Kwota ta przeznaczona jest na zakupno przyrządów do zabaw i gimnastyki podczas sezonu w Rabce.

Przedstawienie „Jasełek", układu ks. Bukowskiego odbędzie się staraniem Tow. „Praca" w sobotę 6 b. m. w domu „Przyjaźni", ul. św. Tomasza, 37. Część muzyczną wykona orkiestra kapelmistrza Czyżowskiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W sobotę: Dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka" (od 5 do 6 po poł.).

W poniedziałek: Dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka" (od $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wiecz.).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W Krakowie (w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 6.)

W poniedziałek: Tadeusz Grużewski: „Rosya i społeczeństwo rosyjskie na tle obecnego przełomu".

Na prowincyi. W Bochni w sobotę i w niedzielę: Prof. Ryszard Ordyński: „Fryderyk Schiller, jako pisarz dramatyczny"; w sali kasynowej o godz. 5.

W Jaśle w niedzielę: Prof. Al. Truszkowski: „Obrona Częstochowy w r. 1655"; w sali „Sokoła" o g. 5.

W Oświęcimiu w niedzielę: Prof. dr. W. Czermak: „O T. Kościuszce"; w sali hotelu Herza o g. 5.

W Tarnowie Prof. dr Józef Flach „Polska w literaturze niemieckiej"; w sali kasynowej o g. 5.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Betleem polskie".

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wieczór trzech króli".

Z kalendarza. W sobotę 6 stycznia: Trzech Króli; w niedzielę 7 stycznia: Juliana i Lucyana; w poniedziałek 8 stycznia: Seweryna op. i Maksyma.

Wschód słońca 6 stycznia o godzinie 7 min. 40, zachód o godz. 3 m. 51; długość dnia godzin 8 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 stycznia termometr doszedł od — 11·9 do — 4·5 C.; barometr wahał się.

Dnia 5 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 749·1 mm., termometru — 11·8 C.; wiatr poł.-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 5 stycznia: dołem mgła; pogoda; częściowe zachmurzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jutrzenka polska,** czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzące we Lwowie pod redakcyą St. Tokarskiego, rozpoczęło trzeci rocznik powieścią Seweryny Duchińskiej p. t. „Szkółka domowa". Ubiegły rocznik tego sympatycznego pisemka zapisał się tak dobrze w literaturze dla młodocianego wieku i wykazał tyle zabiegliwości i staranności w układzie, a świadomego celu kierunku narodowo-patryotycznego i religijnego, że „Jutrzenkę polską" zaliczyć należy do najlepszych polskich pisemek dla dzieci i gorąco polecić rodzinom polskim. „Jutrzenka polska" wychodzi co drugą sobotę, a prenumerata półroczna wynosi 6 kor.

— **Kalendarz drukarni Wł. L. Anczyca**. Dorocznym zwyczajem drukarnia Anczyca i Ski wypuściła w tym roku dla swych odbiorców kalendarz wysoce artystyczny, odbity złotym drukiem na ciemno-zielonym papierze. Tytułową kartę kalendarza zdobi barwna reprodukcya kolorowa znanego obrazu Piotra Stachiewicza „Szkółka wiejska około kamienia Kościuszki". Artystyczne odbicie tego obrazka w druku trójbarwnym jest popisowym produktem renomowanej drukarni.

— **Nowe książki:**

Henryk Ibsen. Wykłady Wilhelma Feldmana wygłoszone na kursach wakacyjnych w Zakopanem w lecie 1905 roku. Warszawa. Nakładem księgarni E. Wende i Ska. 1906.

Jan Sten: Szkice krytyczne. Lwów, 1906. Nakładem księgarni Narodowej.

Henryk Sienkiewicz: Pisma ulotne (1869 do 1873). Tom 77. (Dodatek bezpłatny do „Tygodnika Illustrowanego"). Warszawa, 1905. Gebethner i Wolff.

G. L. Duprat: Kłamstwo. Studyum psychosocyologiczne. Przetłómaczył Jan Lorentowicz. Warszawa, 1905. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Wil. Blake Odgers: Angielski samorząd miejscowy. Przełożył W. Szukiewicz. Warszawa, 1905. (Bibl. dzieł wyborowych 395). 25 kop.

M. Czerny: Odłogiem. Powieść. Tomów 2. (Biblioteka dzieł wyborowych 405—6). Warszawa, 1905. 50 kop.

Selma Lagerlöf: Gösta Berling. Ze szwedzkiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. Tomów 2. (Biblioteka dzieł wyborowych 406—407). 50 kop.

Dział ekonomiczny.

× Wstrzymanie ruchu towarowego do Rosyi. Kolej Północna ogłasza: Z powodu trwającego nagromadzenia towarów przed stacyą i na samej stacyi Granica, oraz z powodu spoczynku służby towarowej na tej stacyi, podczas rosyjskich świąt Bożego Narodzenia, wstrzymuje się do 8 dni włącznie przyjmowanie towarów dla stacyi Granica na kolei warszawsko-wiedeńskiej i dalej.

Budapeszt, 4 stycznia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·30 do 17·82; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·88 do 16·90; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·16 do 14·18, kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·46 do 14·48, kukurydza na maj 1906 13·68 do 13·70; rzepak na sierpień 27·60 do 27·80.

Oferty dost., chęć kupna dobra, usposobienie lepsze,— mróz.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 stycznia.

Zaburzenia w fabryce w Winnikach. Śledztwo w sprawie malwersacyj w fabryce tytoniu w Winnikach przybiera coraz większe rozmiary, coraz też więcej osób zostaje aresztowanych pod zarzutem współudziału w malwersacyach. Tuż przed świętami aresztowano dozorców Bukowskiego i Cimurę, we środę zaś dozorców Poczkę, Wilczyńskiego i Majewskiego; Majewskiego i Poczkę odstawiono do więzienia w Winnikach — Wilczyńskiego zaś pod eskortą żandarmów do więzienia śledczego we Lwowie.

Od rozpoczęcia śledztwa panowało wśród robotników silne naprężenie; aresztowania onegdajsze, zwłaszcza zaś Majewskiego, który jest bardzo popularny wśród robotników, spowodowało wybuch. O godzinie 7 rano robotnicy stawili się, jak zwykle, we fabryce; zamiast jednak rozpocząć pracę, zebrali się na dziedzińcu, i, wśród okrzyków, rzucili się następnie do drzwi biura sędziego śledczego, p. Frankego, żądając wypuszczenia na wolność Majewskiego, a natomiast aresztowania asystenta Czerwińskiego. U Czerwińskiego, podczas przeprowadzonej u niego rewizyi, znaleziono zapas tytoniu, wobec tłómaczenia się jednak, że jest to jego prywatna własność, tak zw. „deputat“, jaki wszyscy funkcyonaryusze otrzymują, pozostawiono go na wolnej stopie. — Gdy awantury przybierały coraz większe rozmiary, dyrekcya zażądała od starostwa pomocy żandarmeryi. Około godziny 10 przybyli żandarmi, ale dopiero zapewnienia zarządu, dane delegatom robotników, że poczyni kroki, aby zadość uczynić żądaniom robotników, wpłynęły na uspokojenie tłumu. O godzinie 11 opuścili robotnicy fabrykę, a o 1 stawili się wszyscy do pracy. Przerwa południowa w pracy spowodowała, że w oddziale papierosów musiano robotników uwolnić już o godzinie 4 z powodu braku zapasów.

Zarząd poczynił starania, celem pozostawienia Majewskiego na wolnej stopie w uwzględnieniu jego stosunków. Mianowicie jest on ojcem 5 dzieci, a żona leży obecnie chora w szpitalu lwowskim. Ponadto jest przy Majewskim jego matka, staruszka. Wieczorem zasuspendowano asystenta Czerwińskiego. Robotnicy wczoraj zachowywali się spokojnie, ale grożą strejkiem w razie nieotrzymania odpowiedzi do piątku co do wypuszczenia aresztowanych lub zaopatrzenia ich rodzin. Strejk zapowiedziano na wtorek.

Niezależnie od sprawy kradzieży tytoniu i tutek w Winnikach przeprowadziła dyrekcya skarbu we Lwowie rewizye u trzech żydów, podejrzanych o niedozwolony wyrób i sprzedaż gotowych papierosów. Rewizya dała rezultat dodatni, gdyż znaleziono u owych trzech żydów przeszło 5.000 gotowych papierosów. Stwierdzono przytem, że papierosy te, przeznaczone dla kelnerów kawiarnianych, robione są z lichych tutek i z lichego tytoniu, tak, że dochód owych pokątnych fabrykantów, względnie rozprzedających je kelnerów, musiał być bardzo znaczny.

Wiadomości z Królestwa.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 4 stycznia.

(Straszna katastrofa kolejowa pod Szydłowcem. — Napad na składy nafty. — Wyroki śmierci. — Powiększenie żołdu. — Prześladowanie prasy — Ruch polski w gminach — Bomba w Radomiu — Z Łodzi. — Powrót do pracy).

Jeszcze i wczoraj złudną okazała się nadzieja uruchomienia pociągów wieczornych i nocnych na kolei wiedeńskiej, skutkiem czego i komunikacya pocztowa dalej pozostaje niedostateczną, a przesyłki nie dochodzą. Tak samo jest i na innych liniach.

W nocy nadeszły depesze o nowych wypadkach i przeszkodach ruchu, między innemi o **wysadzeniu dynamitem w powietrze mostu koło Szydłowca** (gubernia radomska, powiat koński. Przyp. Red.), skutkiem czego pociąg, idący z Granicy przez Iwangród do Warszawy, **uległ straszliwej katastrofie, wpadłszy z całym rozpędem przez wyrwę mostową do rzeki.** Lokomotywa z tenderem i brankardem **potrzaskane w kawałki,** dwa wagony połamane, **palacz i hamowniczy zabici,** maszynista i pomocnik ciężko, konduktor, palacz wagonowy, czterej pasażerowie i jeden żołnierz lekko ranni. Zamachy inne na pociągi, jak pod Jedlnią, w Ząbkowicach, na stacyi Jastrząb, gdzie 30 zbrojnych dokonało napadu i rozboju na stacyi, wreszcie inne drobniejsze wstręty, potwierdzają wyrażone wczoraj przeze mnie obawy co do złudnych nadziei przywrócenia normalnego ruchu kolejowego.

W związku z tem stoi wczorajszy zamach robotników Towarzystwa naftowego „Kaukaz“. Robotnicy, zebrawszy się w Targówku pod Warszawą przy rezerwoarach z naftą i smarami, **wypuścili z cystern na linii kolejowej 500 pudów smarów maszynowych,** zagroziwszy przedtem śmiercią zarządzającemu składami p. Grinbergowi, gdyby odważył się przeszkodzić ich zamiarowi.

Z tem wszystkiem łączą się jeszcze napady i strzelania na robotników lub urzędników „łamistrejków“, jak wczoraj na Pradze na Adolfa Białogłowskiego, którego niewyśledzeni sprawcy kilku wystrzałami z **rewolwerów położyli trupem** na miejscu z zemsty za wyznaczanie maszynistów na pociągi w czasie strejku. Podobnego zamachu dokonano też wczoraj na pracownika kolejowego Latoszka przy ulicy Miedzianej. Kilkanaście strzałów na szczęście nie dosięgło go. Jak się dowiaduję, długą ma być lista podobnie proskrybowanych.

Pociągom kolejowym towarzyszy konwój kilkunastu sałdatów, rozlokowanych tak, że dwóch żołnierzy siada na parowiec, trzech w oddziale bagażowym na brankardzie, czterech w pierwszym a kilku w ostatnim wagonie. Z drugiej strony dla podtrzymania stanu wojennego i wierności wojska, przybyła rządowi pomoc w „najwyżej“ zatwierdzonem rozporządzeniu ministra wojny, Redygera, o wynagrodzeniach dla wojsk, używanych do „przywrócenia porządku“. Wynoszą one na dobę: dla generałów (!) po 3 rb., dla oficerów sztabowych po 2 rb., dla innych oficerów po 1 rb. 50 kop., podoficerów 30 kop., żołnierzom 15 kop. wraz z powiększeniem im porcyi mięsa o jedną czwartą funta, kaszy do 16 zołotni, herbaty do 0·78 zołotni i cukru po 2·34 zołotni na dzień dla każdego żołnierza, zaś określenie czasu trwania tych dodatków pozostawiono do uznania gen.-gubernatorom.

Nie zapomniano też o policyantach. — Z funduszu kontroli służących, wynoszącego 300.000 rb. a przeznaczonego na cele filantropijne dla służących, postanowiono zabrać sumę 21.600 rb. z kapitału i wydać 216 rewirowym w nagrodach po 100 rb. za gotowość służbową w męczącem i niebezpiecznem zajęciu.

Z drugiej strony rozpoczął się prześladowczy ucisk „wolnej“ prasy, ku czemu gwałci się najwyższy ukaz imienny do senatu o prawach prasowych.

Wydawnictwo „Gazety Domowej“ wraz z drugim jej numerem wczoraj zawieszono a tak dziś wyszedł biedny „Poranny“ jako dodatek do pisma „Sport“ pod tym samym tytułem. Zawieszono wczoraj również wydawnictwo pisma „Ogniwo“ (9 z rzędu).

Filia Banku państwa, oblęgana ciągle, zaprzestała już od trzech dni wymiany papierów na złoto.

We wsiach w Płockiem, gdzie wójtowie i pisarze kategorycznie odmówili prowadzenia biurowości i korespondencyi z władzą po rosyjsku, opieczętowano zarządy gminne, a czynności ich wstrzymano, podatki zaś egzekwuje się za pośrednictwem oddziałów wojskowych. Ale czy długo tak da się rządzić krajem?

We wsi Dobiec w Radomskiem, w Przysusze, w Borkowicach, w Chlewiskach zbrojne tłumy włościan **zburzyły urzędy gminne, sklepy monopolowe,** kancelarye leśnictwa, przyczem rozbrojono strażników ziemskich.

W **Radomiu** wczoraj **rzucono bombę** na żandarmów. Wybuch nie zranił nikogo. Podobne wrzenie wszędzie. W **Łodzi** strejk trwa dalej. Stoi 511 fabryk, strejkuje 69.631 robotników, a więc armia cała. Jedynie zniesienie stanu wojennego i wybory do „Dumy“ uspokoić mogą kraj.

W mieście dziś ruch zwykły, choć fabryki jeszcze nie wszystkie przystąpiły do pracy.

W ostatniej chwili przysłano mi odezwę centralnego komitetu Polskiej Partyi Socyalistycznej z wezwaniem towarzyszy **do przystąpienia do pracy,** a do pogotowia bojowego „na jutro“ do krwawej walki o niepodległość (t. zn. na przyszłość. Przyp. red.). Na razie zatem wracają towarzysze do pracy.

Grot.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 stycznia.)

Zniszczenie stacyi kolejowej.

Warszawa. Stacya kolei Kunów w gubernii radomskiej została zniszczona przez tłum uzbrojony.

Zamach na policmajstra.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) W centrum miasta w Radomiu rzucono wczoraj bombę **na policmajstra**, który szedł w towarzystwie żony. **Oboje odnieśli liczne zranienia.** Żona policmajstra **wkrótce umarła.** Nadto kilku przechodniów odniosło rany.

Rewolucya w Rosyi.

„Rząd poboczny“ w Petersburgu, o którego istnieniu donoszą dzisiejsze depesze, zmusza, jak się zdaje, rząd nominalny do coraz gwałtowniejszego teroru wobec ruchu rewolucyjnego. Aby stłumić taktykę strejkową kolejarzy, rząd nie ogranicza się już do środków takich, jak odmawianie płacy, wydalanie ze służby, lub kary więzienne, lecz z dziką srogością stosuje prawo wojenne i dziesiątkami morduje opornych. „Berl. Localanzeiger“ otrzymał wczoraj następującą depeszę z Moskwy: „Na ministeryalne zarządzenie zostali wydaleni wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy w myśl ukazu z 15 grudnia podpadają pod śledztwo sądowe, oraz ci, którzy do 1 stycznia nie podjęli służby. Inni muszą się zobowiązać, że nie będą należeć do żadnych związków, ani nie będą urządzać żadnych zgromadzeń w obrębie lokalności kolejowych. Za czas strejku pensye nie zostaną wypłacone. Dworce kolejowe są silnie wojskiem obstawione. Na stacyi Gołowin przyszło ponownie do starcia między kolejarzami i wojskiem. Robotnicy zostali z wielkiemi stratami odparci. Wielu urzędników aresztowano. Z uwięzionych 39 zostało skazanych przez sąd doraźny i rozstrzelanych“. O liczniejszych jeszcze egzekucyach donosi także jedna z depesz dzisiejszych. Być może, że tą srogością rząd na razie stłumi ruch rewolucyjny wśród kolejarzy, lecz bezwątpienia przygotuje tem tylko grunt dla przyszłych ogólniejszych i groźniejszych zapewne wybuchów.

Urzędowym i półurzędowym zapewnieniom, że główna siła ruchu rewolucyjnego jest już złamana — zadają kłam wieści nadchodzące codziennie z rozmaitych miast rosyjskich. Nawet w Moskwie, skąd generał-gubernator Dubassow rozsyła pełne dzikiego tryumfu biuletyny zwycięskie, jeszcze onegdaj toczyła się zacięta walka między wojskiem a silnym hufcem rewolucyonistów, który usiłował uwolnić więźniów politycznych z więzień na przedmieściu Suzewskiem. Z Petersburga donoszą do pism londyńskich, że w rzeczywistości koła rządowe wcale nie są tak bardzo zadowolone z zachowania się wojska, jak to oficyalnie przedstawiają. Przeciwnie, zajścia w Moskwie i Petersburgu, podczas których wielu żołnierzy, a nawet całe oddziały uwięziono za odmówienie posłuszeństwa, dały poznać, że w stanowczej chwili nie można liczyć na wierność żołnierzy. Dalej nadchodzi wiadomość, że w Czeliabińsku 10.000 rezerwistów, powracających z Władywostoka, połączyło się z rewolucyonistami, uwolniło aresztowanych agitatorów i spaliło koszary, dworzec kolejowy i inne budynki rządowe. Garnizon połączył się z nimi. Wobec takich wypadków i objawów teroryzm rządu uważać można chyba tylko za taktykę rozpaczy.

W Odesie szerzy się znów teror anarchistyczny. Do kilku kawiarń i magazynów rzucono tam znów bomby, od których zginęło kilkanaście osób. Takie zamachy ruchowi rewolucyjnemu tylko zaszkodzić mogą.

W kołach żydowskich wielkie niezadowolenie wywołało rzekome oświadczenie Wittego, że o zupełnej emancypacyi żydów na razie nie ma mowy.

Wogóle sytuacya jest, jak była, bardzo poważna, możliwą zaś jest rzeczą, że już najbliższe dni przyniosą nam nowe wybuchy.

(Telegr. „N. Reformy“ z 5 stycznia.)

Rząd poboczny.

Petersburg. Obok rządu Wittego istnieje rząd poboczny, który sprawują Pobiedonoscew, Trepow, Ignatiew, Sztyrmer i inni. — Akimow został ministrem sprawiedliwości zupełnie bez wiedzy Wittego, który o mianowaniu dowiedział się dopiero z ogłoszenia w dzienniku urzędowym.

Rozstrój w gabinecie.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Nie ma wątpliwości, że między poszczególnymi ministrami panuje niezgoda. Minister oświaty **Tołstoj podał się do dymisyi.** Stanowisko ministra handlu Tymirazjewa jest zachwiane wskutek silnego antagonizmu z w. ks. Aleksandrem Michajłowiczem.

Wybory do „Dumy“.

Berlin. Z Moskwy donoszą: Mimo stanu wojennego wstępne prace celem wyborów do „Dumy“ już się rozpoczęły. Między członkami komisyj wyborczych znajduje się wielu konserwatystów i reakcyonistów.

Nowy kongres ziemstw.

Berlin. Z Moskwy donoszą: Jeszcze w styczniu zbierze się tu kongres ziemstw w celu obrad nad sprawą agrarną.

Ofiarność cara.

Petersburg. Pet. Agencya tel. donosi: Car rozkazał dać generał-gubernatorowi Moskwy 100 tysięcy rubli do dyspozycyi, celem rozdzielenia między cierpiącą z powodu ostatnich rozruchów niedostatek ludność.

Mordowanie kolejarzy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Kijowa: W pobliskiej stacyi Kosarzyna kolejarze zgromadzili się, celem narad, jakie zająć stanowisko wobec powszechnego bezrobocia kolejowego. Komendant załogi generał Wyryskin zgromadził wojsko i z zasadzki **kazał strzelać** do kolejarzy. Żołnierze dali kilka salw; **12 kolejarzy zabitych, 30 rannych.** Wkrótce okazało się, że Wyryskin wydał te zarządzenia z powodu ataku nagłego obłędu, bo tego samego dnia groził śmiercią członkom swojej rodziny. Generała odstawiono do szpitala dla obłąkanych w Kijowie.

Berlin. Podług doniesień oficyalnych na szlaku kolei kazańskiej **rozstrzelano na mocy wyroku sądu wojennego 64 kolejarzy.**

Gadzinowa robota.

Berlin. „Vossische Zeitung“ zamieszcza następujący telegram z Petersburga: W demokratycznych kołach twierdzą, że ruch rewolucyjny w Rosyi jest złamany. Nawet powstania na kresach Rosyi byłyby już dla ruchu tego bez pożytku. Mimo to, liczą tam jeszcze na połączone siły Polaków i Litwinów i przypuszczają, że jakkolwiek w Polsce i Litwie stoi 300.000 wojska rosyjskiego, rząd powstania polsko-litewskiego nie będzie mógł stłumić. Kierownicy ruchu rosyjskiego zastosują dalszą swoją taktykę do wyniku tego powstania. Duma państwowa nie zbierze się. Życie polityczne w Rosyi chowa się dziś tak samo pod powierzchnię, jak za czasów Plehwego (Cała ta wiadomość sprawia wrażenie pruskiej roboty gadzinowej. W Polsce o powstaniu nikt nie myśli. Jaki cel mają te kłamliwe wieści, trudno na razie dociec. Przyp. Red.)

Nowe wybuchy i zamachy.

Taganrog. Panuje tu **jawna rewolta.** Po ogłoszeniu stanu wzmocnionej ochrany, przyszło do starcia. Wśród robotników daje się obecnie zauważyć pewna reakcya.

Bukareszt. W Mikołajewie robotnicy fabryczni dopuszczali się w ostatnich dniach wielu wykroczeń. Gdy naczelnik policyi zawezwał wojsko, **robotnicy zastrzelili go.**

Stłumienie rewolucyi.

Rostów n. Donem. Miasto od trzech dni pozostaje w stanie wojennym. W centrum miasta **czynne były armaty.** — **Powstańcy poddali się.** Ofiary w ludziach były wielkie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Z Bachmut donoszą, że stacya Debalcewo bez rozlewu krwi została znowu zajęta przez wojsko. Rewolucyoniści zostali rozproszeni. Zabrano im wiele broni, 16 skrzyń dynamitowych i 26 bomb. — Przywódca powstańców Deny został zabity.

Okrucieństwa kozaków.

Bukareszt. Nad granicą besarabską kozacy schwytali dwóch zbiegów żydowskich, **przymocowali ich do słupa i spalili żywcem.**

Postępy rewolucyi.

Petersburg. Z Windawy wyruszył pułk artyleryi do Wildingen, które od dwóch już tygodni znajduje się w rękach rewolucyonistów.

Rzeszyca. Propaganda rewolucyjna w tutejszym okręgu trwa dalej. Rewolucyoniści **usunęli władze wiejskie i zaprowadzili własny rząd.** Przybyło wojsko z artyleryą. Oczekują ogłoszenia stanu wojennego.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Petersburg. (Tel. Ag. tel.) Z Rygi nadchodzi wiadomość, że służba kolejowa na linii Ryga—Orel wróciła do pracy. Ruch kolejowy znowu jest normalny.

Z kresów państwa.

Petersburg. Batum **znajduje się w rękach rewolucyonistów. Kaukaz i Syberya odcięte są od reszty państwa.** Rząd nie ma nawet wiadomości z tych części państwa.

Sąd wojenny.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) W ministerstwie marynarki utworzono 3 komisye śledcze. Pierwsza zbadać ma okoliczności, towarzyszące bitwie pod Cuszimą, druga sprawę poddania się czterech pancerników pod dowództwem Nebogatowa. Oskarżeni są oprócz Nebogatowa, kapitanowie: Grigorjew, Lefekin i Smirnow. — Trzecia poddanie się torpedowca „Bedowoj“.

Przyszły metropolita mohylewski.

Petersburg. (P. B. T. K.) „Mołwa“ zaprzecza wiadomości Agencyi petersburskiej, jakoby na stanowisko metropolity mohylewskiego miał być mianowany arcybiskup Symon. Dziennik ten dowiaduje się, że stanowisko to zajmie niebawem biskup wileński br. Roop.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 stycznia.

Wiedeń. Przybył tu namiestnik Andrzej hr. Potocki w towarzystwie radcy Wacława Zaleskiego.

Wiedeń. Międzynarodowa wystawa kucharska została dzisiaj otwartą przez protektorkę arcyks. Maryę Józefę.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) W najbliższym czasie rozpoczną się rokowania handlowe z Austro-Węgrami.

Koło polskie a reforma wyborcza.

Wiedeń. Z powodu rozpoczęcia rokowań między Kołem polskiem a rządem w sprawie reformy wyborczej, prezes Koła polskiego hr. W. Dzieduszycki do wydawców „Polnische Correspondenz“ nadesłał list otwarty, w którym powiedziano:

„W obecnem stadyum sprawy, nie ma ani jednego członka Koła, któryby posiadał upoważnienie w sprawie tak ważnej, jak reforma wyborcza, do poczynienia imieniem Koła jakichkolwiek zobowiązań wobec rządu. Koło polskie dopiero wtedy będzie mogło przesłać rządowi oświadczenie decydujące, gdy po zwołaniu Rady państwa przeprowadzone będą obrady. Wszystkie inne rokowania w Wiedniu mają tylko ten cel, aby przygotować materyał do obrad i ostatecznej uchwały Koła. Koło przecież chyba tylko z trudnością mogłoby ustąpić ze stanowiska, które już z góry określiłem w swej mowie, w Izbie wygłoszonej. Usunięcie kuryj ma znaczenie kroku centralistycznego. Polacy są przekonania, że przeprowadzenie zapowiedzianej reformy wyborczej, jest równoznacznem ze zmianą konstytucyi i byłoby dopuszczalne zarówno w państwie, jak i we własnym kraju tylko pod warunkiem zupełnego uwzględnienia samodzielności krajów koronnych, a to przy pomocy ordynacyi wyborczej, któraby odstępowała od ogólnego szablonu europejskiego i przy daleko idącej autonomii krajowej, prawodawczej i administracyjnej“.

Wiedeń. Słychać, że w nowym projekcie o ordynacyi wyborczej przeznacza rząd dla Galicyi **tylko 88 mandatów poselskich.**

Choroba Piętaka.

Wiedeń. Ordynujący lekarz dr Horn wydał dzisiaj o godzinie 10 rano następujący biuletyn o stanie zdrowia ministra dra Piętaka:

„Objawy zapalenia prawego płuca ustępują. Mały eksudat opłucnej. Po lewej stronie na dole stan kataralny. Noc przeszła spokojnie. Napady kaszlu przerywały sen. Akcya serca, stan sił i przyjmowanie pokarmu zadowalające“.

Dla przebiegu choroby ministra, objawiają koła polityczne bardzo żywe zainteresowanie.

Traktat cłowy z Serbią.

Wiedeń. Poseł serbski Wuicz konferował dziś z ministrem Gołuchowskim w sprawie unii cłowej między Serbią a Austro-Węgrami. Po konferencyi hr. Gołuchowski przedstawił cesarzowi sprawozdanie ze stanu rokowań w tej sprawie.

Sprawa Kovacsa.

Budapeszt. Starszy żupan Kovacs opisuje w dzienniku „Ujsag“ wykonany na niego w Debreczynie napad i oświadcza, że wymuszonego na nim podania o dymisyę nie podtrzymuje, lecz pozostawia rządowi do woli, czy chce go dalej uważać za starszego żupana w Debreczynie lub też przenieść go na inne stanowisko. Kovacs twierdzi ponownie, że podczas napadu skradziono mu wszystko, co miał przy sobie, pieniądze, zegarek, pierścionki, binokle, laskę a nawet rękawiczki.

Watykan i Francya.

Paryż. „Siècle“ donosi, że papież wkrótce obsadzi opróżnione biskupstwa francuskie, aby i nowi biskupi mogli wziąć udział w zebraniu episkopatu, które się odbędzie w Paryżu pod przewodnictwem papieskiego delegata kardynalskiego. Pius X starać się będzie, aby francuscy katolicy postępowali odpowiednio do uchwał, jakie zapadną na tem zebraniu.

Mowy ministrów angielskich.

Londyn. Na zgromadzeniu w Derby chciał wczoraj przemawiać Chamberlain, nie danomu jednakże mówić. Podsekretarz stanu dla kolonij Cherchil wygłosił w Manchesterze mowę, w której zapowiedział autonomię dla Transvaalu. Minister spraw zagranicznych Grey oświadczył, że polityka rządu obejmuje wszystkie zobowiązania rządu poprzedniego wobec mocarstw zagranicznych.

Okropna katastrofa.

Paryż. Z Nowego Jorku donoszą, że miejscowość Masaja w państwie Nikaragua, licząca 20 tysięcy ludności, została prawie cała zniszczona przez trzęsienie ziemi i wybuch wulkanu S. Diego. **Kilka tysięcy osób zabitych.** Wiele osób straciło życie przez zasypanie lawą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·— akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·—. Akcye Anglobanku 318·75 Akcye Unionbanku 563·—. Akcye Landerbanku 443·50. Akcye Bankvereinu 565·— Akcye Bodencredit 1058·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 612·—. Akcye kolei państwowych 666·—. Akcye kolei południowej 121·—. Akcye kolei Elbothal 448·—. Akcye kolei północnej 570 (572) akcye kolei czerniowieckiej 581·50 Akcye Alpinej 530·50. Akcye Rima Murany 525·50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2582·— Akcye Fabryki broni 562·—. Akcye Tureckie tytoniowe 366·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 677·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·20. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 95·65 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9[illegible]07. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·8. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·25 4½% Listy Banku krajowego 101·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·3[illegible]. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·— Losy tureckie 148·—. Marki 117·62 Ruble 2·0·75

Cukier spokojny 18·65—18·75 (19·95 20·[illegible]). Spirytus niezmieniony 36·[illegible]0—36·8[illegible]. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po początkowem osłabieniu ustaliły budapesztańskie kupna.

...nemu Panu
...sławowi Komorowskiemu
Półwsie Zwierz. 24 303
...ją na tej drodze serdeczne po...owanie za troskliwe i sumienne ...czenie synka Bolusia i zupełne wyprowadzenie go z długotrwałej choroby wdzięczni rodzice **Stanisławowie Kruplccy.**

Lekcyj języka angielskiego
i niemieckiego (konwersacya i gramatyka) **udziela młoda osoba. Ceny przystępne. Czysta 5, parter na lewo.** 295 1

Wielki lokal
narożny, frontowy, parterowy, składający się ze sklepu o dwóch wystawach, wielkiej sali i 7miu ubikacyj, **do wynajęcia.** Na żądanie może być podzielony. Ul. Zwierzyniecka 21. 305 1 6

Poszukuje pokoju z utrzymaniem małżeństwo inteligentne po 2 kor. od osoby dziennie. Wymagane wygody kanalizacyjne.

Oferty dla **Koroniarzy** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, plac Maryacki L. 2. 296

Z Warszawy przybyły tapicer przerabia meble i materace na miejscu tanio. **Plac Maryacki 9.** Wiadomość u stróża. 301 1 3

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY
Ważne dla PP. Gospodyń!



Za darmo, jako premię otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ kg moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy zwaną: „CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.
81 29 0

Kamienica
piętrowa, z podwórzem mogącym pomieścić obszerne oficyny, przy ulicy Sławkowskiej l. 18, **do sprzedania.** Wiadomośc u właścicieli. 280 1 3

25.000 koron
do umieszczenia na hipotekę, całkowicie lub częściowo. Wiadomość w kanc. adw. **Dra Kwiecińskiego w Krakowie,** Kanonicza 16. 281 1 3

Do bardzo dobrego terenu naftowego przyjmę spólnika. Sprzedam procenta brutto. **Borysław fach poczt. 223.** 294 1 3

Towarzystwo Ubezpieczeń
przyjmie zaraz młodego człowieka, obeznanego z **podwójną buchalteryą, korespondencyą polską i niemiecką** jakoteż **stenografią.** Własnoręczne oferty w języku polskim i niemieckim pod literą R. przyjmuje z grzeczności Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, plac Maryacki 2. 297

APOPHAG


usuwa niezawodnie w **2** dniach bez bolu nagniotki, brodawki i stwardnienia skóry. Po otrzymaniu 1 korony wysyła zaraz 164 3 6
Einchorn-Apotheke w Wels.

5000 mtr. kubicznych
i więcej drzewa bukowego, okrągłego jest **do sprzedania** loco stacya Nowy Targ. — Wiadomość: St. Krzeptowski, G. Slanek. Zakopane. 210 8 30

WILLA
w Dębnikach, 5 minut pieszo od Krakowa i tramwaju, piętrowa, składająca się z dwóch mieszkań o 6 pokojach itd., z komfortem urządzona z ogrodem o szlachetnych drzewach owocowych, truskawkarnią, tenisem itd., z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Piotrowskiego w Krakowie, ul. Wiślna 8. 269 2 6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Najpożyteczniejsza książka z obrazkami dla dzieci od 6—10 lat jest
Rok polski w obrazach
Walerego Eljasza-Radzikowskiego, zawiera pouczające historyczne opowiadania ze stosownemi wierszami z dziejów Polski (Kościuszko, Legiony polskie etc.), z efektow. kolor obrazkami, w złoconej oprawie K 1·60. Za nadesłaniem 197 K 1·90, wysyła opłatnie 10 10
Henryk Frist Kraków, Floryańska 37.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe. **Chodniki** z Linoleum ceratowe i kokosowe. **Kalosze rosyjskie prawdziwe. Lakier** do kaloszy. **Podeszwy i obcasy** gumowe. **Podeszwy** wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe. **Smarowidło** do obuwia i podeszwoochronne. **Lakiery,** pasty, kremy do odświeżania bucików.	**Wałeczki, Kit i Gips** do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. **Przedściółki** z Linoleum, ceratowe i japońskie. **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi. **Wielki** wybór wyrobów szczotkarskich. **Latarki** stajenne, ręczne i kieszonkowe. **Ochraniacze** uszów od zimna i mrozów.	**Patrony** Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku. **Alpestre i Sudetia** ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“. **Wódkę francuską** Brazay'a i Molla. **Artykuły** chirurgiczne i hygieniczne.	**Papier klozetowy. Termofory** ogrzewacze ciała. **Lampki** platynowe i aparaty Longlif do odświeżania powietrza w pokojach. **Olej** przeciw kurzu w pokojach. **Spluwaczki** patentowe po 6 halerzy sztuka.	**Farby** olejne do użycia gotowe. **Lakiery i glazury** do podłóg. **Masę francuską** i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek. **Farby** emaliowe Marx'a.	**Fattingera** suchary dla psów. **Porkin, Pecusin** i wapno pastewne dla bydła. **Szczotki** i zgrzebła dla koni.	Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. **Smarowidła** na kopyta. **Mydło** do siodeł. **Płyn** restytuc. Kwizdy. 298 1 0 **Wódka franc.**

Największy wybór perfum, mydeł i wszelkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.
Reim i Spółka, Kraków
Rynek główny L. 37 — Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Syróp Pagliano
najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez
prof. GIROLAMO PAGLIANO
wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 141 8 0

Cachets w płynie, w proszku.
Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.
Skład dla Austryi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
Bibułki i tutki do papierosów
PROMIEŃ
przez instytut chemiczny niwersytetu Ulwowskiego za **najlepsze** uznane.
Wszędzie do nabycia.
Fabryka, Lwów, ul. Pańska boczna. 198 3 6

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „Ornis“
założony w roku 1897 w Krakowie, właściciel: **A. MUSIOŁEK,** dostawca dla c. k. urzędników państw. **Sklep: Kraków, ul. Sławkowska L. 16 naprzeciw „Grand-hotelu“.**



Hodowla i skład zwierząt: Półwsie Zwierzyniec „Willa Wisła“
Menażerya i własny park zwierząt w „Parku Krakowskim“ poleca się nadal Szan. P. T. Publ.
Cenniki bezpłatnie za nadesł. 5 hal. — marki.
Młode Bernhardy od 20 złr. Foxterriery, jamniki, rasowe kury, angora koty, kolibry od 1 złr., papugi od 2 złr., prawdziwe harceńskie kanarki od 6 zł., złote rybki, oswojone małpki i t. d. Sprzedaż żywej zwierzyny.
Bardzo tanio wypycha się ptaki i zwierzęta.
Uwaga: Około 20-to letnie praktyczne doświadczenie, jakoteż dokładna znajomość fachowa, nabyta w kraju i zagranicą, dają mi możność uskutecznienia starannego, wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących, po najniższych cenach, jak dotąd, tak i nadal. 140 8 8



Pomyślność w rodzinie zależy od zapobiegliwości naszych pań!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest jedyną kawą słodową, która skutkiem Kathreinera specyalnego preparatu zawiera ulubiony aromat i nader przyjemny smak kawy ziarnistej.

Jej doniosłe powszechnie uznane zdrowotne zalety, stwierdzono wielokrotnie przez najwybitniejsze powagi nauki.

Codzienne użycie tejże oprócz pokaźnego zaoszczędzenia wydatków w gospodarstwie domowem przedstawia nieocenioną wartość osobliwie dla młodego wieku!

Przy zakupnie należy dobitnie i z naciskiem wymienić nazwę KATHREINERA i żądać wyłącznie tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych marką ochronną »Ksiądz proboszcz Kneipp«.

1 1 20

Utrzymanie żołądka zdrowym
polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym, środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bole łagodzi i usuwa, jest *Dra Rosy balsam żołądkowy* z apt. B. Fragnera w Pradze. ½ flaszki 1 K, 1/1 flasz. 2 K.

!!Ostrzeżenie!! *Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.*

Skład główny: Apteka B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu, pod „Czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Po otrzymaniu K 2·56 wysyła się wielką flaszkę, a po otrzymaniu K 1·50 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa.
26 **Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.** 20 20

Piwo żywieckie z browaru Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności iż otwarłem
Handel Towarów Kolonialnych, Delikatesów i Win
pod firmą:
MARYAN OGIEŃSKI
przy ulicy Karmelickiej L. 24 (róg ul. Karmelickiej i Rajskiej).

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, oświadczam, iż usilnem mojem staraniem będzie, zawsze doborowym towarem, możliwie niskiemi cenami, szybką obsługą zjednać uznanie Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem
Maryan Ogieński.
299 1 3

Wina węgierskie, austryackie, francuskie i inne.
Codzień świeża kawa palona.
POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Fabryka wódek zdrowotnych Jarzębowych J. C. K. W. Arcyksięcia Rainera w Izdebniku
poleca swoje wyroby, jako to:
Jarzębiak, Jarzębinkę, Koniferynkę i Likier Jarzębowy
analizowane i za zdrowotne uznane przez c. k. Zakład powszechny dla badania środków spożywczych. 185 9 10
Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby pod nazwą Jarzębiak i Jarzębinka, a które zawierają przymieszkę korzeni i ingredyencyj wątpliwej wartości.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.
Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi w Tryeście
„Austro Americana“
Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło
Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny
i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi.
Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:
GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP. w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. 257 12 50

Nr 1 „KRYTYKI“
za r. 1906 zawiera następującą treść:
1. (f): Bóg się rodzi; 2. J. Jedlicz: Warszawskie kręgle. — Słota jesienna. Poezye; 3. Ign. Radliński: Wolna myśl. Ostatni kongres jej wyznawców. 4. Wacł. Sieroszewski: Przepowiednia Wernyhory; 5. Dr Wł. Gumplowicz: Socyalizm a kwestya polska; 6. St. Przybyszewski: Śluby; 7. I. Moszczeńska: Podwójna moralność. Panowie stworzenia; 8. Ostap Ortwin: Konstrukcya teatru Wyspiańskiego; 9. M. Römer: Stosunki etnograficzne na Litwie; 10. J. Laforgue: Skarga. Sonet na wachlarzu. Głowa zmarłego. Przekład F. Mirandoli; 11. Z miesiąca: I. Przegląd prasy polskiej; II. Przegląd prasy obcej; III. O. Ł.: Sprawa ukraińska wobec chwili osobliwej; IV. Piotr Górkowski: Zmartwychwstanie Łotwy; V. F. Jasieński i L. G. O IX wystawę „Sztuki“ w Krakowie; VI. J. Sten: Teatr krakowski; VII. A. S.: Teatr zagraniczny VIII. K. Bujwidowa: Młodzież o polskiej szkole w Galicyi; 12. Sprawozdania naukowe i literackie.

W roku 1901—1905 drukowali w „Krytyce“ prace swoje: prof. J. Baudouin de Courtenay, prof. Odo Bujwid, St. Brzozowski, K. Bujwidowa, Jerzy Brandes, Leo Belmont, Dr H. Biegeleisen, prof. Piotr Chmielowski, Dr Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D-mol, G. Daniłowski, W. Feldman, prof. Dr L. Gumplowicz, Dr Wł. Gumplowicz, Dr Witold Jodko, Marya Konopnicka, Jan Kasprowicz, Dr W. M. Kozłowski, Ludwik Kulczycki, L. Krzywicki, Dr Kazimierz Krauz, Jan Lorentowicz, Iza Moszczeńska, Tad. Miciński, Dr J. W. Marchlewski, A. Niemojewski, A. Nowaczyński, Dr K. Nitsch, Wł. Orkan, B. Ostrowska, S. Posner, T. Pini, L. Płochocki, St. Przybyszewski, Wł. Perzyński, Wł. St. Reymont, Sewer, J. Sten, Leop. Staff, W. Sieroszewski, Artur Śliwiński, M. Sokolnicki, Kazimierz Tetmajer, Leon Wasilewski, St. Witkiewicz, St. Wyspiański, G. Zapolska, Stefan Żeromski, K. Zawistowska, Dr Jerzy Żuławski i wielu innych.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi: w Austryi rocznie 12 kor., w Niemczech 12 m., w innych państwach 16 fr. — Przyjmuje się też abonament półroczny i kwartalny.

Adres wydawnictwa: **Kraków, Zielona 28.** 267 2 2

Patenty
na wynalazki wyjednywa
Kazimierz OSSOWSKI
Biuro patentowe: 24 1 0
Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Właścicielka szkoły kroju i szycia i autorka takiej metody, nagrodzona medalami, przyjechała do Krakowa, udziela lekcyi. Kurs kroju sukien i okryć damskich i dziecięcych 12 lekcyj 10 złr.

Udziela również lekcyj kroju po domach.

Metoda kroju i szycia z rysunkami 2 złr.

Starowiślna Nr 12, w mieszkaniu p. Kolarzowskiej. 306

Jak **ZA DARMO**
zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
276 1 8

Franków 100.000
Główna wygrana złotem.
Serbskie losy państwowe (tabaczne)
Ciągnienie już
15 stycznia 1906 r.
Do roku trzy ciągnienia.
Gotówka 22 K za los.
3 losy na 32 raty miesięczne po 2·50 K,
5 losów na 33 raty miesięczne po 4·— K,
10 losów na 30 rat miesięcznych po 8·75 K
z natychmiastowem, wyłącznem prawem gry po złożeniu pierwszej raty.
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
289 I., Schottenring Nr. 26. 1 5

Na myszy polne!
Trucizny na myszy polne:
Gałki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszenica strychninowa,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt,
wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“.
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 97 33 0